Nr. 14. **Warszawa, dnia 31 Marca (12 Kwietnia) 1873 r.** **Rok II.**

TYGODNIK ROLNICZY.

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą, lub **najlepiéj** przesełając pieniądze wprost pod adresem: **Do Redakcyi Tygodnika Rolniczego, w Warszawie, Alea Jerozolimska Nr. 34 (nowy)**, gdzie wszelkie listy i korespondencje adresować należy.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za stosowną opłatą.

PRENUMERATA WYNOSI:

w Warszawie:	Na prowincji i w Cesarstwie z przesyłką w opaskach opakowaniem i ekspedycją:
rocznie rsr. 4 kop. 80	rocznie rsr. 6 k. —
półrocz. „ 2 „ 40	półrocz. „ 3 „ —
kwartal. „ 1 „ 20	kwartal. „ 1 „ 50
za odnoszenie do domu dopłaca się 10 kop. na kwartał.	

W Austryi w stosunku 10 złr. rocznie;—**w Prusach** rocznie 6 talarów w. p.

Cena Numeru pojedyńczego kop. 15.

RZECZY BIEŻĄCE.

Pomoc wzajemna.

W krajach, w których ogromny wzrost przemysłu, rozwój handlu, daje ludziom zatrudnienie, które w szczęśliwych okolicznościach wynosi go na wysoki szczebel pomyślności i znaczenia, widzimy jak raptownie podnoszą się fortuny, jak niespodzianie spadają niosąc za sobą nędzę, a częstokroć hańbę. U nas jedno tylko jest zatrudnienie, jeden zawód rozlicznem najeżony trudnościami, do którego wielu jest powołanych, a mało wybranych. Tym zawodem jedynym jest rolnictwo. Zdawałoby się, że w takich okolicznościach powinniśmy go doprowadzić do najwyższego stopnia doskonałości, skoro jest tylko jedynym punktem, do którego zdążają ludzie intelligencyi, pracy i wytrwałości; do tego zatrudnienia ciągnie nas wrodzone zamiłowanie rolnictwa i instynkt zachowawczy, który nam wskazuje środki utrzymania. Ziemia, jakkolwiek z ciężkim mozołem, wydaje tyle, że można podołać ciężarom, byleby tylko właściciel zrozumiał stanowisko swoje, zastosował się w potrzebach swoich i ograniczył do możliwego *minimum*. Przekroczenie tych granic prowadzi do katastrofy, a po niej nie pozostaje już nic, przedstawia się oczom świat nowy, obcy, nieznany, napełniony całym szeregiem przepaści, przedstawiający cały horyzont zawiedzionych nadziei; miasto jako pobyt, bruk jako pole działalności, i napis na bramie: *Lasciate ogni speranza vuoi ch'entrate.*

Rozpatrzmy się pomiędzy tymi, którym wymknęło się z ręki mienie jakie od młodości posiadali; jeżeli pozostało im dosyć funduszu, ażeby z procentu utrzymać się mogli, tym winszujemy z całego serca; pozbyli się kłopotu, zamienili wieś na dom albo na papiery procentowe i pędzą bezczynnie resztki żywota, który, przy oględności poprzedniéj, mogli byli pożyteczniej dla siebie i dla społeczeństwa przepędzić. Ale po za temi, którym mienie, aczkolwiek uszczuplone, okazuje się jeszcze dostatecznem, jest cały szereg, nie już weteranów, ale inwalidów rolnictwa, którzy utraciwszy to co mieli, znaleźli się w przepaści bez wyjścia, szukają nowego dla siebie zatrudnienia, i z rozpaczą widzą wszystkie drzwi zamkniętemi dla siebie. Część życia zmarnowana w zawodzie, który empirycznie tylko znany, nie nadał prawa stosowania na cudzem tego, co na swojem pożądanych nie przyniosło rezultatów, stargane siły, nawyknienie do przodowania i niezależności, stają się powodem, że miejsce rządcy, jako pierwszy cel upragniony, jest ułudnym cieniem, który w żaden sposób pochwycić się nie daje; a jeżeli wyjątkowo uda się pozyskać to upragnione stanowisko, ile na niem goryczy, ile wymagań, ile przymówek, ile zarzutów śmiesznych a częstokroć niesprawiedliwych! „Kto nie umiał rządzić się na swojem, ten nie potrafi rządzić cudzem". Te wyrazy najczęściej słyszeć się dają, już to jako odpowiedź pośrednia lub bezpośrednia w czasie starania się o posadę, — już to w chwilach zniechęcenia lub niepowodzenia. W czasie przesilenia ekonomicznego, którego skutki do dziś jeszcze uczuwać się dają, liczne mieliśmy wypadki, że ludzie niegdyś zamożni, zrujnowani, szukali miejsca, ażeby wyżywić się mogli własną pracą. Starania ich po większej części zostały daremnemi; właściciele bowiem, którzy w posiadaniu dawnych majątków się utrzymali, w oszczędności widzieli pierwszy punkt, na którym przyszłą poprawę losu oprzeć było można; osobista więc praca podawała im możność zaprowadzenia oszczędności, usunięcia wszystkich zbytecznych oficyjalistów i służby. Tym sposobem, nagromadziła się taka ilość kandydatów na posady, że i połowy pomieścić nie było podobna. Był czas gorączki kupowania majątków, zaokrąglania się, rozszerzania. Następnie przyszła reakcyja, i wywołała gorączkę sprzedawania, zmniejszania, parcelowania, w skutek czego liczba posad rządców się zmniejszyła a zastępy ludzi szukających chleba zwiększyły; dać im zatrudnienie jest niepodobieństwem, albowiem jedni w skutek nizkiego stanu majątku, a więc nie mając się czem dzielić, drudzy nieposiadając warunków odpowiednich do utrzymania się na żądanem stanowisku, przedstawiają grono ludzi, ożywionych najlepszemi chęciami, bez możności ich wykonania. Pod tym względem wiele jest do pożądania, wiele do zrobienia; lu-

O ZNACZENIU OWCY W GOSPODARSTWIE.

(Odczyt prof. Dubost na posiedzeniu Towarzystwa Rolników Francuzkich).

U wszystkich ludów kultura rozwija się prawie jednakim sposobem i przebiega też same okresy. Najprzód idzie okres pasterski, jak w społeczeństwach biblijnych. Potem następuje okres mięszany, w którym rolnictwo i pasterstwo kolejno się mijają, jak to dotąd widzimy w niektórych miejscowościach. Następnie przychodzi gospodarstwo płodozmienne, w którem ugór zupełnie znika i ziemia corocznie wydawać musi jeden lub kilka plonów. Nakoniec występuje gospodarstwo przemysłowe, dostarczające surowych płodów przemysłowi.

Każdemu z tych okresów odpowiada inny stan społeczeństwa. Kapitały, zaludnienie, dobrobyt, rozwój handlu i przemysłu, są inne w każdym z powyższych okresów.

Na każdym z tych stopni kultury owca ma coraz inne znaczenie i inne zadanie.

Przeznaczeniem owcy jest zużytkować pastwisko pokryte drobną, niską trawą — i przebiegać w tym celu znaczne przestrzenie. Owca wyżywić się może na gruntach ubogich, gdzie inne zwierzęta musiałyby wyginąć z głodu. Chude pastwiska, ugory, nieużytki, suche lasy — jednem słowem grunta, które ze względów żyzności i klimatu wydają trawę nędzną i przemijającą, stanowią przyrodzone dziedzictwo owcy. Ztąd widzimy że owca ma znaczenie przeważne i prawie wyłączne w gospodarstwach niższego stopnia: w gospodarstwie pasterskiem, mięszanem i ugorowem.

W systemacie czysto pasterskim owca wraz z kozą stanowią wyłączny i jedyny sposób do wyciągnięcia dochodu z pastwiska ubogiego lub wypalonego przez słońce, w ciągu znacznej części roku. Wędrówki z dolin na góry i znowu z gór w doliny z żadnym innym gatunkiem bydła nie odbywają się w takich rozmiarach, jak z owcami. Podania biblijne, historyczne i ekonomiczne, odnoszące się do początku wszystkich społeczeństw, stwierdzają ogromne znaczenie, jakie ma owca w tym okresie kultury. Tu, produktem głównie od owcy wymaganym jest *wełna* dająca okrycie i schronienie (burnus i namiot). Mięso ma tu znaczenie drugorzędne; bo jedna tylko owca daje wełnę, a dowyżywienia człowieka pomagają inne rodzaje zwierząt, jeżeli owca okaże się niewystarczającą.

Owce w tym razie są zwinne, wytrzymałe, rozwijają się wolno i ważą 15—25 kilogramów. Oddawane bywają na rzeź dopiero w późnej starości, albo najczęściej kończą naturalną śmiercią.

Gospodarstwo przemienne, w którem pastwisko uprawia się co lat ośm lub dziesięć, dla obsiania go zbożem, niewiele się różni od gospodarstwa pasterskiego. Owca jest tu utrzymywana tym samym sposobem i posiada te same cechy. W krajach gdzie własność jest wspólną, a ludność prowadzi życie koczujące, owca jest bogactwem prawdziwem i bardzo często jedynem. Wełna dostarczająca odzieży i schronienia jest i tu jeszcze produktem głównie od owcy żądanym.

Na wyższym cokolwiek szczeblu kultury—to jest w gospodarstwach ugorowych (dwu lub trzypolowych)—dziedzina owcy ścieśnia się w miarę rozszerzania się uprawy zboża, a występu-

dność nasza się zwiększa, młodzież kształcąca się w zakładach naukowych szuka dla siebie widoków, a widząc naokoło biedę, wyzyskiwanie przez żywioły obce, wycieńczanie ziemi, która wszystkich żywić może i powinna, coraz więcej upada na duchu, nie widząc dla siebie pola do działania w przyszłości.

Powinnością jest ludzi myślących wykazywać korzyści wypływające z solidarności jednych z drugimi. Tyle jest do zrobienia, ażeby polepszyć położenie rolników, że prawdziwie nie wiadomo od czego zaczynać. Znajdujemy się wśród kolczastej gęstwiny: zaledwie odczepimy się w jednem miejscu, wnet zaczepiamy się o inne. Trudno wyjść z tego położenia. Chociażbyśmy nawet mieli podostatkiem nawozu, udoskonalone narzędzia, rozległe wiadomości w rolnictwie potrzebne, ziemię należycie uprawną, obory napełnione inwentarzem poprawnym, jeszcze nie wypełnimy zadania. Będzie to dopiero pierwszym krokiem ku lepszemu. Oprócz kwestyi materyjalnej, przedstawia się jeszcze kwestyja moralna, równie jak pierwsza ważna, równie jak pierwsza drażliwa.

Niemoc naszą na wsiach stanowi odosobnienie. Każden żyje u siebie i dla siebie, samotnie i smutnie. W miastach, w niektórych przynajmniej, ludzie żyją w porozumieniu, w jedności i wzajemną sobie udzielają pomoc, nie żyją dla siebie tylko, żyją też cokolwiek i dla drugich; tworzą stowarzyszenia spożywcze, wzajemnej pomocy, dobroczynności. Urzędnicy kolei żelaznych, subjekci handlowi mają kasy zasiłkowe, z których każdy czerpać może w miarę potrzeby nie żenując się wcale. Ustawy są jawne, publicznie ogłaszane, władza wie o nich; kontrola jest publiczną i dozwoloną. Dopóki człowiek pracuje, składa miesięcznie składkę do kasy wspólnej, skoro przyjdzie na niego nieszczęśliwy wypadek, na pomoc nie trzeba oczekiwać zbyt długo. Między ziemianami dzieje się zupełnie inaczej: skoro upadnie rolnik, nikt mu nie poda ręki, bo nie chce lub nie może, a jeżeli się trafia w wyjątkowym wypadku, że podupadły rolnik dozna względności ludzi, bądź to krewnych, bądź to przyjaciół, zawsze to dla niego pod względem moralnym jest rzeczą upokarzającą.

Zakładanie stowarzyszeń wzajemnej pomocy dla rolników jest koniecznem. Zawód nasz nie przebiega drogi usłanej kwiatami, a jeżeli doznajemy od czasu do czasu uczucia radości i pociechy, to też za to zagrażają nam najstraszniejsze klęski. Wylewy wód, gradobicia, upadek dobytku, pożary, w jednej chwili pochłonąć mogą całe nasze mienie.

Wobec tych klęsk, które tak często się przytrafiają i które w czasie kilku minut pozbawiają nas wszelkich nadziei, burzą wszystkie zamiary, najrozważniej poczęte, zaledwie to dochodzi do wiadomości naszej i sądzimy, żeśmy dość już uczynili, jeżeliśmy zniszczonym poświęcili jakie słówko politowania. Co przyniesie nasza litość jałowa tym nieszczęśliwym, którzy stracili wszystko i wrzucili w ziemię jakby w błoto ostatnie swoje zasoby! Żałujemy ich w dniu klęski, ale wiedzą oni o tem dobrze, że o nich zapomnimy nazajutrz, a ta myśl zwiększa tylko ich boleść. Gdybyśmy żyli cokolwiek mniej dla siebie, a cokolwiek więcej dla bliźnich swoich, znaleźlibyśmy w tem uczuciu solidarności ludzkiej środek na te klęski indywidualne, które w jednym razie dotykają jednych, w następnym mogą nieoszczędzić drugich. Gdybyśmy, idąc nie za głosem serca, ale za głosem rozumu, powiedzieli sobie: Czyńmy to względem drugich, cobyśmy chcieli żeby dla nas uczyniono; dwóch, czterech, dziesięciu naszych bliźnich znajduje się w nędzy, ale policzywszy się wzajemnie jest nas tysiące rolników, których klęski nie dotknęły, ale których dotknąć mogą w przyszłości. Otóż dobądźmy od czasu do czasu kilka groszy z kieszeni, niech każdy odsunie jedno źdźbło z obfitych zbiorów, jedno ziarno z najcięższych kłosów, i pozbierajmy z pola bitwy rannych bojowników. Czy będziemy biedniejszymi lub bogatszymi w końcu roku? Bynajmniej. Na nieszczęście ogarnia nas choroba wieku; cały nasz obszar, cały kraj, to nasz dom, bo co po za granicami, to już jest obczyzna; co się dzieje za progiem, to już nas się nie dotyczy. Gdyby się działo inaczej, gdyby pomiędzy nami były węzły solidarności, moglibyśmy spokojniej wyczekiwać wyroków nieba. Corocznie, stosownie do rozległości posiadanej ziemi wnosilibyśmy niewielkie składki; moglibyśmy utworzyć sobie kasy pomocy w razie gradobicia, w razie wylewów lub powszechnego nieurodzaju, i niepotrzebowalibyśmy opłakiwać upadku ludzi zasługujących na współczucie.

O potrzebie stowarzyszenia wzajemnej pomocy, nie raz już zdarzyło się nam mówić w tem piśmie i nieraz jeszcze zapewne poruszać będziemy tę ważną kwestyję; co do gradobicia zwłaszcza nie mamy do tej pory nic postanowionego, chociaż ten przedmiot był już kiedyś obrobiony i wprowadzony w życie. Ubezpieczenie od pożarów weszło dziś na drogę mniej dla rolników korzystną, albowiem stało się przedmiotem spekulacyi; nie możemy się dziwić, że towarzystwa prywatne dbałe o własną korzyść, nakładają twarde warunki, stawiają trudności w razie wypadku, bo tak im nakazuje interes własny, który baczy tylko na końcową dywidendę.

UPRAWA ŁUBINU.

PRZEZ

Dr. Tadeusza Kowalskiego.

(*Dokończenie*).

Uwzględniając nadzwyczaj długi korzeń łubinu, jak również jego rozwój systemu leżniczego hypotetycznie przyjąć można, iż roślina ta połowę swojej massy organicznej wykształca z pokarmów poczerpniętych z niższych słojów gruntu i związków powietrza, a połowę z ciał znajdujących się w wierzchniej warstwie ornej. Przyorując więc 400 cetn. łubinu zielonego (ilość świeżej paszy otrzymywanej średnio z morgi), w jednych dwustu centnarach zwraca się ziemi wypożyczany niejako od niej kapitał, a drugie dwieście stanowi rzeczywisty nawóz, w którym mieści się:

Azotu	88 funtów
Potażu	98 funtów
Kwasu fosfornego . .	30 funtów.

Ilości zaś te odpowiadają mniej więcej 140 cent. obornika. Teoryczne to obliczenie jest zupełnie zgodne z faktami poczerpniętemi z praktyki, podług których przyorany zielony łubin taki sam wpływ wywiera na zwiększenie plonów, jak obornik użyty na morgę w ilości 12 do 15 wozów.

Różne rodzaje suchej paszy łubinowej mają skład następujący:

ją natomiast inne rodzaje zwierząt domowych. Ludność wynosząca w poprzednim okresie 12—15 głów na kilometr kwadratowy, wzrasta z postępem gospodarstwa do 30 lub 40 głów. Ludność ta ma siedziby stałe, grunt stanowi własność osobistą, a oprócz rolnictwa inne zatrudnienia dają pewnej liczbie mieszkańców sposób do życia. Wełna, mimo tego wzrostu ludności, traci wiele ze swego znaczenia, bo mieszkańcy mają trwalsze schronienia od namiotów, a na odzież wielu innych używają tkanin, zastępujących wełnę.

Lecz jeżeli owca traci tu na swojem znaczeniu jako produktorka wełny, zaczyna nabierać wagi jako produktorka mięsa. Mięso jest produktem służącym jako dogodny środek zamiany na płody przemysłu i handlu.

W miarę jak liczba konsumentów wzrasta, cena mięsa się podwyższa. Z tego powodu zaczyna gospodarz żądać od owcy zarówno wełny jak mięsa, i nieczekając aż natura położy kres jej życiu, oddaje ją na rzeź w oznaczoném miejscu, aby wyciągnąć korzyść z jej mięsa, po zdjęciu poprzednio wełny.

Lecz dwie te dążności—otrzymanie mięsa i wełny zarazem— są w pewnym względzie sprzeczne.

Zwierzęta mające dawać wełnę cienką i obfitą, muszą być utrzymywane w sposób niesprzyjający wcale wytwarzaniu się mięsa. Zwierzęta o szybkim rozwoju nie mogą znowu dawać wełny cienkiej i obfitej. Ztąd rozdzielają zwykle te dążności, i podczas gdy jedni produkują wełnę, drudzy produkują mięso. Gdzie dwie te dążności nie są rozdzielone—tam trzymają owce rasy pospolitej.

Kto ma na celu produkcyję wełny, ten trzyma *merynosy*, będące ostatnim wyrazem tej dążności. Kto ma na celu produkcyję mięsa, trzyma southdowny, będące ostatnim wyrazem tej drugiej produkcyi.

Owca w tym okresie gospodarstwa dochodzi wagi 25 — 50 kilogramów.

Wykluczenie zupełne ugoru i wprowadzenie gospodarstwa płodozmiennego, ścieśniają jeszcze bardziej sferę naturalną owcy cienko-wełnistej. Owce rasy pospolitej ustępują miejsca owcom zdatnym na rzeź w daleko wcześniejszym wieku, która to zdatność wyrabia się obfitszem żywieniem nie na lichem pastwisku, lecz w owczarni. Wełna jest tu produktem drogorzędnym: głównym celem jest mięso, którego cena wzrasta ciągle wraz z ludnością nierolniczą i z jej dobrobytem. Tu wytwarzają się rasy métis-merynos, pikardzka, flamandzka, Stropshire etc., których waga wynosi 50—70 kilogranów.

Nawet w gospodarstwie przemysłowem produkującem buraki, kartofle etc. owca ma jeszcze pewne znaczenie, a to dla spożytkowania odpadków fabrycznych i pastwisk w rżyskach. Rozumie się że jedynie owca na mięso, może z pożytkiem zajmować to miejsce, gdyż jest silniejszą, rozwija się wcześniej niż owca cienko-wełnista, i może z korzyścią zapłacić nadmiar spożytej paszy w krótkim przeciągu czasu.

Potrzebne tu są rasy wyłącznie mięso produkujące i dochodzące szybko do nadzwyczajnej wagi; takie rasy są: dishley, cotswold etc. które ważą od 70 do 100 kilogramów.

Niektóre zwierzęta tych ras dochodzą wagi 150 kilogramów. Nie będzie to myśl zbyt zuchwała, jeżeli powiemy, że w miarę postępu gospodarstwa dojdziemy do owiec ważących 200 lub 300 kilogr. Być może że tak długo będziemy czekać tego dnia, gdy zaczną produkować owce bez wełny, jak dziś produkują bydło bez rogów.

Tak więc dziedzina owcy ścieśnia się w miarę postępu gospodarstwa—i wraz z upadającem znaczeniem, zmniejsza się liczba sztuk.

Lecz zmniejszenie to odnosi się głównie do ras pospolitych; rasy wyższe przeciwnie wzrastają w liczbę i znaczenie.

Inne jeszcze prawo wywiązuje się z uczynionych powyżej

Części składowych	Ziarno			
	Owsa	Jęczmienia	Łubinu błękitnego	Łubinu żółtego
Wody	14,3	14,3	13,5	13,5
Ciał proteinowych	12,0	9,5	29,5	30,8
Ciał bezazotowych wyciągowych	60,4	66,6	35,7	36,9
Drzewnika	10,3	7,0	12,4	10,5
Tłuszczów i wosku	6,0	2,5	5,2	4,7
Popiołów	3,6	2,6	3,2	2,8
Ciał gorzkich	—	—	0,5	0,8
Summa	100,0	100,0	100,0	100,0

Rozbiory te wskazują, że wartość siana łubinowego równa się wartości pożywnej siana z koniczyny, tylko to ostatnie ten ma ważny przymiot, iż przez wszystkie rodzaje zwierząt jest jedzone, przeciwnie zaś pierwsze wyłącznie tylko za pokarm owczy uważane być musi. Owce bardzo łatwo przywykają do suchego łubinu i chciwiej go nawet jedzą, aniżeli inne gatunki siana.

Ze spostrzeżeń praktycznych można wnioskować, że siano brunatne jest strawniejsze od zwyczajnego, działa jednak silnie rozgrzewająco i dla tego w umiarkowanej tylko ilości dawane być powinno. Słoma i strąki, pozostałe po omłóceniu łubinu, pozrznięte na sieczkę w połączeniu ze słomą roślin kłosowych stanowią cenny materyjał pokarmowy. Aby jednak z korzyścią użyte być mogły należy je poprzednio skropić wodą i poddać dobrowolnemu zagrzaniu się.

Użyciu ziarna łubinu na paszę, przez długi przeciąg czasu, wysoka jego cena stawała na przeszkodzie. Obecnie jednak produkcyja nasienia tej rośliny wzrasta do tego stopnia, że w wielu razach stanowić ona może jeden z najtańszych surrogatów owsa i jęczmienia przy żywieniu koni i wołów roboczych, oraz owiec. Jak wielka jest wartosć pożywna ziarna łubinu z łatwością wywnioskować można, zastanawiając się bliżej nad jego składem chemicznym, który jest następujący:

Części składowych	Koniczyna w czasie kwitnienia	Trawa z łąk suchych	Łubin świeży przed kwitnieniem	Łubin świeży w czasie kwitnienia	Łubin świeży kwaszony
Wody	83,0	75,0	87,3	83,3	79,8
Ciał proteinowych	3,3	3,0	2,5	2,8	3,3
Ciał bezazotowych wyciągowych	6,0	12,1	6,4	7,2	6,5
Drzewnika (cellulozy)	5,5	7,0	2,1	4,8	6,8
Tłuszczów i wosku	0,7	0,8	0,7	0,7	0,8
Popiołów	1,5	1,1	1,0	1,2	1,5
Piasku i innych części ziemistych zanieczyszczających paszę	—	—	—	—	1,3
Summa	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0
Stosunek ciał azotowych do bezazotowych jak	1 : 1,82	1 : 4,03	1 : 2,56	1 : 2,57	1 : 0,99

Nadzwyczaj wielka ilość ciał proteinowych, wchodzących do składu ziarna łubinowego, nadaje mu bardzo wielką wartość pożywną i stawia w rzędzie najcenniejszych środków pokarmowych, przy pomocy których najłatwiej jest utworzyć właściwy stosuuek pomiędzy ciałami azotowemi i bezazotowemi, odpowiednio do rozmaitych celów hodowli.

Oznaczając wartość pieniężną różnych ciał odżywnych, wchodzących do składu skoncentrowanych środków pokarmowych, na:

1½ kop. za funt wodanów węgla,
4½ kop. „ „ tłuszczów,
3½ kop. „ „ proteinów,

a przytem opierając się na powyżej przytoczonym składzie chemicznym, znajdujemy że:

100 funtów owsa warte jest rs. 4 kop. 44,
100 funtów jęczmienia „ rs. 1 kop. 27,
100 funtów łubinu „ „ rs. 1 kop. 72,

czyli

płacąc za korzec (140 f.) owsa rs. 2, dać można
„ za korzec (200 f.) jęcz. rs. 2, kop. 55 i nakoniec
„ za korzec (240 f.) łubi. rs. 4 kop, 7

Łubin przez owce jest bardzo chętnie jedzony, przytem stanowi on dla nich prawdziwie dyjetetyczny środek pokarmowy, przy pomocy którego znaczna ilość roślin okopowych, bez obawy złych następstw spasaną być może. Na 100 sztuk owiec zwykle przeznacza się od 6 do 8 garncy ziarna łubinu i zadaje w stanie całym, nalepiej bez żadnych przymieszek.

Wołom daje się łubin w postaci osypki w połączeniu z sieczką. Na sztukę przeznacza się od 2 do 4 kwart ziarna. Łubin przed zmieleniem wysuszyć trzeba, niesuszony bowiem gniecie się, lecz nie rozciera. Osypka łubinowa pokazała się bardzo odpowiednią dla wołów roboczych, które przy tego rodzaju paszy były silne i zdrowe. O ile jednak ziarna łubinu są stosowne dla wołów, o tyle stanowią niewłaściwy pokarm dla krów mlecznych, u których bardzo szkodliwie oddziaływają na udój mleka. 2 funty łubinu, w paszy krów mlecznych, nie mogły zastąpić 2 f. otrąb lub 1 f. kuchów rzepakowych, pomimo że teoryczna ich wartość, oparta na składzie chemicznym, jest daleko wyższa. 10 f. ziarn łubinowych wywołało u zwierząt epileptyczne objawy, które zapewne przypisane być muszą gorzkiemu związkowi wchodzącemu do składu nasienia tej rośliny.

Natura tego gorzkiego ciała, pomimo licznych prac Eichhorna, Beyera, Siwerta, i t. d. bliżej zbadaną nie została i to zapewne jest powodem, iż dotychczas nie wykryto również środka dla usunięcia szkodliwych następstw, jakie związek ten wywołuje, szczególniej w organizmie koni. Dopiero z najnowszych doświadczeń Siwerta okazało się, że łubin moczony w wodzie, do której dodano odpowiednią ilość kwasu solnego, utraca prawie zupełnie swój smak gorzki. W praktyce zalewanie kwasem solnym uskutecznia się w 4-ch kadziach z których każda powinna mieć dwa razy większą objętość, od objętości mającego się w niej moczyć łubinu.

Ziarno przeznaczone na dzienny obrok wsypuje się do kadki, oblewa dwa razy większą ilością wody, do której na każde 100 f. łubinu dodano 5 f. handlowego kwasu solnego. Po 24 godzinach roztwór z kadki Nr I nalewa się na świeży łubin

uwag: wełna, będąca zarazem produktem ważnym i prawie wyłącznym, zamienia się na produkt drugorzędny i niewiele znaczący —przeciwnie mięso idzie w kierunku wprost przeciwnym. Oto jest objaśnienie tego prawa.

Na niższych szczeblach kultury cała prawie ludność zajmuje się uprawą roli. Rolnictwo nie ma na zewnątrz nikogo do żywieia —nie ma nabywców na mięso. Zbyt na produkta zwierzęce wtedy dopiero się otwiera, gdy pewna część ludności zaczyna się zajmować przemysłem i handlem.

Im liczba tych ludzi jest większa, tem więcej jest nabywców na produkta zwierzęce, tem cena tychże bardziej wzrasta. Dwa są główne powody, dla których cena wełny nie może wzrastać tak raptownie, jak cena mięsa:

1. Wełna jest produktem bardzo łatwym do transportu i daje się sprowadzać z krajów najodleglejszych.

2. Inne produkta, jak bawełna, jedwab, len, mogą zastąpić wełnę w wielu razach, gdzie przedtem uważano ją za nieodzowną.

Wełna traci również na znaczeniu w miarę tego, jak ulepszona komunikacyja rozszerza promień współzawodnictwa. Mięso przeciwnie nie da się sprowadzić z krajów odległych, i cena jego wzrasta nie tylko z powodu zwiększania się ludności, lecz także z powodu wzrastającej zamożności. Mięso baranie, którego cena w Paryżu wynosi przeszło 2 franki za kilogramm, kosztowało przed 40—50 lat zaledwie 1 frank.

Wełna, warta teraz także 2 franki za kilogramm, miała prawie też samą cenę na początku bieżącego stulecia.

To obniżenie ceny odnosi się głównie do wełny cienkiej, i owczarnie produkujące taką wełnę tracą coraz bardziej na znaczeniu. Owczarnia w Naz, o której dzisiaj mało kto wie, była sławna przed 50 laty i sprzedawała wełnę po 9 do 10 fr. kilogram.

Owczarnia w Rambouillet sprzedaje barany do rozpłodu tylko dla krajów obcych na niskim stopniu kultury stojących, Australija, La Plata, Przylądek Dobrej-Nadziei, które w r. 1830 wynosiły zaledwie kilka milionów kilogrammów wełny, dostarczają teraz corocznie przeszło 100 milionów kilogramów na nasze targi.

Tak więc produkcyja wełny jest odpowiednia niższym stopniom kultury i krajom ubogim. Produkcyja mięsa przeciwnie jest właściwością krajów bogatych i gospodarstwa wysoko stojącego.

Wszystkie kraje zacofane dostarczają wełny; wszystkie kraje bogate wełnę kupują.

Postęp na drodze hodowli owiec odznaczać się dziś musi dążnością do wytworzenia ras szybko dojrzewających i dochodzących do wagi znacznej.

Owca ciemno-wełnista żyjąc lat siedm daje siedm strzyż, wagi średniej po 3 kilogrammy, ceny 3 franki za kilogramm i 25 kilogr. mięsa czystego przy końcu życia. To razem stanowi dochód około 16 franków rocznie.

Owca rasy mięsnej poprawnej, zarżnięta w 2-gim roku i dająca 40 kilogr. mięsa, przynosi na rok około 50 franków.

Chociażbyśmy chcieli wrócić do ceł ochronnych, środek ten nie mógłby cofnąć gospodarstwa do produkowania cienkiej wełny.

Zanadto wiele jest korzyści przy zastąpieniu wełny mięsem, aby ten postęp mógł być wstrzymany. Niedosyćby zresztą było podnieść wełnę w cenie jednorazowo: potrzebaby jeszcze zapewnić jej wzrost ceny stały i szybki, jak to ma miejsce co do mięsa. To zaś jest rzeczą zupełnie niemożebną. Pod tym więc względem, jak i pod wielu innemi, rolnictwo nie potrz buje żadnej opieki, a może wszystkiego się spodziewać od swobody.

M. L.

umieszczony w kadce Nr II, a do kadki Nr I dodaje się taka sama ilość wody i kwasu solnego, jak w pierwszym dniu. Trzeciego dnia roztworem z kadki Nr II, zalewa się łubin w kadce Nr. III, a do kadki Nr II przeprowadza się ciecz z kadki Nr I, do której znowu dodaje się nowa ilość wody i kwasu solnego. Czwartego dnia przelewa się płyn z kadki Nr III na łubin umieszczony w kadce Nr IV, z Nr II do Nr III i nakoniec z Nr I do Nr II. Łubin w kadce Nr I jest już zupełnie pozbawiony gorzkiego smaku, i po dwukrotnem starannem przepłukaniu czystą wodą, na obrok dla koni użyty być może. Ponieważ łubin pochłania ciecz którą zalany został, w ilości 7% swej wagi, często więc zdarzyć się może, iż roztwór przelany z jednej kadki do drugiej nie wystarcza do jej napełnienia i uzupełniony być musi dodatkiem świeżej wody. W podobnych jednak razach nie należy używać czystej wody, ale w połączeniu z kwasem solnym, rachując 2 funty tego ostatniego na 100 f. łubinu.

Przy pomocy metody Siwerta gorzki smak łubinu zupełnie zniszczony być może, równocześnie jednak i pożywność ziarna o 18 do 20% zmniejszoną zostaje, w skutek rozpuszczania się w wodzie użytej do moczenia pewnej ilości ciał proteinowych i bezazotowych. Również gorycz ziarn łubinowych w części usuniętą być może przez 24 godzinne ich moczenie w znacznych ilościach wody i następne zlanie zbywającej cieczy.

Łubin moczony daje się w ilości 8 do 12 f. na konia (co odpowiada 4 do 6 f. suchego ziarna) w pomięszaniu z owsem i sieczką. Całkowite zastąpienie owsa łubinem jest niemożliwe z tego względu, że przy wyłącznem żywieniu koni tym gatunkiem ziarna staje się ono dla zwierząt w krótkim bardzo przeciągu czasu do tego stopnia wstrętnem, iż wcale go jeść nie chcą.

Kończąc te uwagi, dotyczące uprawy tyle użytecznej rośliny, nadmienić nam jeszcze wypada, że ziarno jej stanowi smaczny surrogat kawy i użycie go na ten cel w Niemczech coraz bardziej się rozpowszechnia, szczególniej pomiędzy klasą włościańską.

Korzeń łubinu dostarcza mydłowego pierwiastku, który w miejsce korzenia medelnicy do prania wełny, bielizny, materyi jedwabnych i t. p. użyty być może. W tym celu korzeń łubinu, drobno posiekany, przez pół godziny wygotowywa się wodą, otrzymany roztwór odfarbowywa przez wkładanie bawełnianych płatków do wrzącej cieczy, a po ostygnięciu płynu jest już gotów do użycia. Ważność łubinu, jako rośliny ekonomicznej, o wiele jeszcze zwiększyć się może, jeżeli dalsze prace stwierdzą najnowsze spostrzeżenia Szultzego z Hamburga, według których łodyga łubinu ma wydawać znaczną ilość równego i mocnego włókna.

BURAKI PASTEWNE „Leutewitzer." [1])

p. M. Gosiewskiego.

W okolicy tutejszej, a mówię o Lubelskiem, od dawnego czasu chów bydła rogatego zostawał w wysokim stopniu zaniedbania. Czarny ugor lub przestrzeń leśna służyły za zwykłe pastwisko letnie dla krów dojnych i młodzieży, słoma zaś i plewy za jedyną zimową paszę, z wyjątkiem tych miejscowości, gdzie istniała gorzelnia, i gdzie wywar zamiast wypasania żydowskiego bydła, obracano na użytek obory. Nic dziwnego, że przy takiem żywieniu rasa tutejszego bydła skarłowaciała i żadnego prawie nie przynosiła dochodu. Rzadko który folwark mógł poszczycić się wołem roboczym własnego chowu, a zdarzało się częstokroć, że folwark posiadający w oborze kilkanaście krów, kupował masło na zaspokojenie domowéj potrzeby! W ostatnich jednak latach objawiająca się dążność do postępu i ulepszeń w różnych gałęziach gospodarstwa wiejskiego, nie pozostała także bez korzystnego wpływu na wychów rogatego bydła. W wielu gospodarstwach dla wypełnienia niedostatku letniego pastwiska widzieć można wykę, szporek, mięszanki różnego rodzaju, a nawet koński ząb i lucernę, uprawiane dla bydła na zieloną paszę; dla przysposobienia zaś racyjonalnéj paszy zimowéj, wzięto się do sadzenia marchwi i buraków pastewnych.

Nie ulega żadnéj wątpliwości, że buraki pastewne stanowią nader ważny surrogat w żywieniu rogatego bydła, i na szczególne zasługują polecenie, tam mianowicie, gdzie niema ani gorzelni, ani cukrowni, a miejscowe warunki sprzyjają ich uprawie. Do tych warunków należy odpowiednia gleba ziemi i łatwość dostania potrzebnéj ilości robotnika do wykonania pielenia w właściwym czasie. O ile bowiem buraki przy starannem ich w czasie wzrostu pieleniu obfity plon wydają, o tyle przeciwnie, przy uprawie mniéj starannéj, przy zaniedbanem lub w czasie niewłaściwym dokonanym pieleniu, nie opłacają się zupełnie, dla bardzo miernego plonu. Pielenie buraków przypada zwykle w czasie licznych wiosennych zajęć gospodarskich, jako to: wywózki mierzwy, mycia i strzyży owiec, wreszcie sprzętu siana i koniczyny; aby więc wszystkiemu naraz podołać, gospodarstwo rozporządzać powinno znaczną ilością rąk do pracy. W przeciwnym razie uprawa buraków albo zupełnie musi być zaniechaną—albo też ograniczoną do szczupłych tylko rozmiarów.

Wskazane powyżéj trudności w rozwinięciu uprawy buraków pastewnych, usuwa mało jeszcze dotąd rozpowszechniony gatunek buraków „Leutewitzer" zwanych, który w czasie wzrostu *nie wymaga pielenia*, a plonem inne gatunki buraków przewyższa. Instrukcyją postępowania z burakami „Leutewitzer" przez p. Stejgert niemieckiego gospodarza napisaną, w przekładzie zaś na język polski przez jednego ze znajomych mi gospodarzy łaskawie udzieloną, zamieszczam poniżéj, dla wiadomości Szanownych Ziemian.

„Uprawa tego gatunku buraków (mówi p. Stejgert) jest nader korzystną, mórg [2]) bowiem może wydać od 300—500 cetnarów. Do tego rezultatu doszedłem przez flancowanie. Sposób produkowania, użycia i przechowywania jest następujący:

„W jesieni przygotować należy flancownik, czyli miejsce przeznaczone pod zasiew na flance, albo na tem samem polu gdzie się ma sadzić buraki, albo w ogrodzie, jeśli to pole nie jest w dostatecznéj kulturze. Flancownik kopię we Wrześniu,—w Listopadzie nawożę owczym gnojem, zaraz przyoruję, następnie polewam gnojówką. Na wiosnę, jak tylko ziemia obeschnie, przekopuję pod zasiew. Na zasadzenie 25-u mórg, potrzeba jedną morgę flancownika, na którą wysiać należy $^3/_4$ centnara nasienia buraków. Połowa tego byłaby dostateczną, lepiéj jednak siać więcéj, żeby następnie wybierać do przesadzania tylko flance najsilniejsze. Po wyrównaniu broną powierzchni gruntu, rozsiewa się 2 cenary mąki kostnéj, tyleż guana, następnie nasienie buraków, które po zabronowaniu wałcuje się w czasie suszy ciężkim walcem; lekkim zaś, jeżeli ziemia nieco wilgotna. Skoro flance nieco podrosną, należy je opleć raz lub dwa razy — a w czasie deszczu lub zaraz po deszczu, dobrze jest polać gnojówką. Tak prowadzone flance rosną silnie; w pierwszych dniach Czerwca mają korzenie prawie grubości palca i wtedy mogą już być przesadzone. Rola do przesadzania flanc powinna być poprzednio zupełnie przygotowaną; jeżeli ona wypada po pszenicy, należy ją lekko owczym gnojem zasilić i dwa razy przeradlić, silnie zbronować i zostawić w spokoju do czasu flancowania. Kiedy flance dochodzą właściwéj wielkości, pole pod takowe przeznaczone orze się głęboko raz w poprzek drugi raz wzdłuż, a po dokładnem zbronowaniu przechodzi się znacznikiem, który kreśli linije wzdłuż odległe na 26 cali, w poprzek zaś na cali 16—a na przecięciu tych linii sadzi się flance. Robota ta dopełnia się w sposób następujący:

„Jeden robotnik postępując wzdłuż pola, w miejscach przecięcia linii znacznika drewnianym kołkiem robi dołki;—drugi robotnik idąc z koszykiem flanc, wkłada po jednéj w każdy dołek; daléj trzeci w też same dołki wlewa wodę konewką ogrodniczą; wreszcie czwarty—a ten powinien być najrostropniejszy,—postępując w takiéj odległości od poprzedniego, aby wlana woda miała czas wsiąknąć, przysypuje w około posadzoną flancę suchą ziemią: bacząc na to, aby ta stała prosto i nie za głęboko. Przed sadzeniem, korzonki flanc należy cokolwiek przyciąć. Flance należy przesadzać tylko za pogody—nigdy zaś w czasie deszczu, gdyż ziemia za mokra, do téj roboty jest niewłaściwą. Postępując w ten sposób sadzę dziennie 8 morg, przy użyciu 20-tu ludzi. Skoro flance dobrze podrosną, puszcza się płużek obsypujący pomiędzy rzędami buraków, przyczem dobrze jest dodać kilkoro czeladzi dla wzruszenia gorszych miejsc motyką. Pielenie staje się zupełnie niepotrzebnem — mówię to z doświadczenia, bo pomimo braku ludzi w moim majątku, doszedłem do możności flancowania znacznéj ilości buraków, które są główną podstawą utrzymania mego inwentarza. Od połowy Września można obrywać te liście, które same zaczynają się obłamywać, dając takowe jako wyborną karmę dla krów, w pomięszaniu z sianem lub koniczyną. W Październiku zrzyna się liście sierpem, a te po wysuszeniu stanowią najdoskonalszą paszę dla owiec. Resztę liści przechowuję, składając na kupy od 8—10 stóp szerokie, a od 20—30 długie, śpiczasto zakończone, silnie ubijając, przesypuję solą, a następnie nakrywam słomą i grubo przysypuję ziemią. W miarę jak liście osiadają, ziemię mocniéj ubijam. Solone liście, jako najlepszą mlékodajną paszę przechowującą się do wiosny, szczególniéj polecam."

Daléj następują wskazówki co do przechowania buraków w kopcach, które jako powszechnie znane, pomijają się.

Instrukcyję powyższą otrzymałem jakoś w końcu przeszłorocznéj zimy; nie mogąc więc zastosować się do niej z przysposobieniem ziemi pod flancownik, przeznaczyłem na takowy kilkanaście prętów ogrodu warzywnego, bez dodawania jakich bądź surogatów nawozowych, pragnąc koniecznie, sposobem próby, choć na przestrzeń jednéj morgi dopełnić uprawy buraków tyle zachwalonych. W początkach Kwietnia zasiałem 5 funtów buraków „Leutewitzer"

[1]) W N-rze 10 Tygodnika zamieściliśmy korespondencyję p. M. Ośniałowskiego, traktującą o burakach „Leutewitzer"; otrzymawszy z innéj okolicy, to jest z Lubelskiego obszerniejszy artykuł w tym przedmiocie, widząc korzyści, jakie mogą otrzymać rolnicy z zaprowadzenia nowej rośliny, zamieszczamy tę pracę p. Gosiewskiego w tem przekonaniu, że zachęta do uprawy roślin pastewno-okopowych pożądane wywrze skutki na podniesienie naszej hodowli, co uważamy jako pierwszy warunek polepszenia gospodarstwa krajowego. *(Red.)*

[2]) W całéj instrukcyi p. Stejgert jest mowa o morgach magdeburgskich.

na flancowniku, a dla ułatwienia pielenia, siew ten dopełniłem rzędowo w 6-iu calowych odstępach. Nasienie zeszło doskonale, a lubo całe dalsze staranie około flancownika ograniczyło się na jednokrotném dokładnem opieleniu, do czego wyszło kilka tylko kobiet, flance wzrastały szybko, tak że w końcu Maja były już zdatne do przesadzania. Mając dokładnie przygotowaną rolę do przesadzania flanc, wykonałem tę czynność w pierwszych dniach Czerwca w ściśłem zastosowaniu się do przytoczonéj powyżéj instrukcyi, z tą jedynie różnicą, że poleciłem sadzić flance nieco gęściéj jak wskazuje instrukcyja, dając rzędy odległe od siebie na 20 cali, zamiast cali 26, w przekonaniu, że przy zmniejszonéj odległości buraki mieć będą dostateczne miejsce do rozrostu. Flancowaniu sprzyjała piękna pogoda, a zaraz na drugi dzień przeszedł ciepły deszcz krótko trwały, ale dość rzęsisty. Trudno nie przyznać, że okoliczności były nader sprzyjające, to też w kilka dni po najściślejszéj rewizyi, na przestrzeni całéj morgi zaledwie kilkanaście flanc znalazłem obumarłych, zresztą wszystkie przyjęły się wybornie. Po upływie kilkunastu dni, kiedy flance wzmocniły się należycie, wzruszono ziemię między rzędami małym konnym obsypnikiem. Czynność tę samą powtarzano raz jeszcze po upływie trzech tygodni, a zresztą aż do czasu zbioru buraków, żadna robota pośrednia nie miała już miejsca. Wzrost buraków był tak silny, ocienienie roli tak mocne, że żadne zielsko krzewić się nie mogło i dla tego pielenie okazało się zupełnie niepotrzebném.

Na temże samem polu miałem zasadzone zwykłym sposobem inne buraki pastewne, częścią długie żółte, częścią okrągłe „Oberdorfer.“ Z powodu ciągłéj suszy, która zeszłéj wiosny dała się nam dobrze we znaki, znaczna część nasienia nie powschodziła; miejsca puste należało powtórn e dosadzać; nastąpiło późniéj pielenie buraków, przerywanie, znów powtórne pielenie. Wszystko to zajęło dużo czasu, wypłoszyło nie jednego rubla z kieszeni, a jednak wegetacyja tych buraków z flancowanemi burakami „Leutewitzer“ nie mogła iść w porównanie.

W połowie Października przystąpiono do kopania buraków, a rezultat był taki, że jedna morga 300-to prętowa buraków długich żółtych, jako też okrągłych „Oberdorfer,“ wydała korcy 120, taka sama zaś przestrzeń zasadzona flancowanemi burakami „Leutewitzer“ dała zbioru 240 korcy, pomimo że buraki te z powodu zbyt gęstego zaflancowania dostatecznie rozrastać się nie mogły.

Do nader ważnych zalet buraków „Leutewitzer“ zaliczyć wypada łatwość ich kopania i oczyszczania, które do przechowywania w kopcach jest niezbędne. Burak „Leutewitzer“ ma kształt okrągły, podobny do olbrzymiéj rzepy zakończonéj pęczkiem nitkowatych korzeni, bez żadnych bocznych odnóg. Otóż całe oczyszczenie tego buraka wymaga tylko dwukrotnego pociągnięcia nożem; jedno pociągnięcie oczyszcza z liści,—drugie z korzeni. Z burakami posiadającemi korzenie wrzecionowate, na kilka odnóg rozdzielone i zanieczyszczone ziemią, sprawa nie tak łatwa, a oczyszczanie takich buraków postępuje bardzo wolno. Jedna kobieta pracując dość pilnie, więcéj nad trzy korce przez dzień nie jest w stanie oczyścić, gdy tymczasem miałem sposobność przekonać się, że taż sama kobieta wykopała i oczyściła przeszło 12-cie korcy buraków„ Leutewitzer.“

Muszę jeszcze nadmienić, że buraki „Leutewitzer“ w połowie rosną nad powierzchnią ziemi, a korzenie zapuszczają bardzo niegłęboko. Z tego wypadałoby wnosić, że uprawa ich tam nawet może mieć miejsce, gdzie warstwa rodzajna jest dość płytka, byle obfitowała w potrzebne do wzrostu buraków pokarmy.

Zbytecznem byłoby przez porównanie kosztów uprawy wykazywać, których buraków produkcyja taniéj wypada. Z tego co wyżéj powiedziano, widoczną jest rzeczą, iż pod tym względem burakom „Leutewitzer“ niezaprzeczone należy się pierwszeństwo.

Zachęcony rezultatem zeszłorocznéj próby, która przeszła wszelkie moje oczekiwania, w tym roku zamierzam uprawę buraków „Leutewitzer“ rozwinąć na obszerniejszą skalę; zarazem usilnie przemawiam do Szanownych Ziemian, aby z nadchodzącą wiosną, choć sposobem próby, poświęcili kawałek dobrego pola uprawie buraków, o których tu wspominam.

Nadużyłem może cierpliwości Czytelników rozpisaniem się zbyt drobiazgowem o burakach „Leutewitzer“, lecz chciałem szczególną zwrócić uwagę na ten gatunek, o którym dotąd nie napotkałem wzmianki w żadnem z naszych pism rolniczych; — a gorąca chęć przysłużenia się ogółowi pożyteczną w mojem przekonaniu wiadomością, zasługiwaćby powinna na pewne pobłażanie.

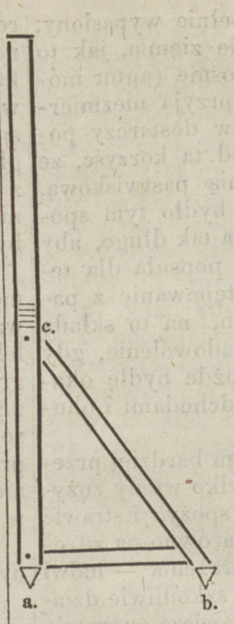
Czy są środki praktyczne przeciw zarazie kartofli?

przez Zygmunta Dębickiego.

(Dalszy ciąg.)

Orka składów powinna być ile możności płytka, późniéj się wykaże dla czego.

b). Sznur ma być lekki, najlepiej z grubego szpagatu, powinien być zawsze równo wyciągnięty i dotykać grzbietów wyoranych składów, wówczas widoczniejszym jest punkt na którym w bruzdzie kartofle kłaść trzeba; pod sznurem wyżéj podniesionym, robotnice składałyby kartofle nieregularnie, a ztąd po ich zejściu, poprzeczne rzędy byłyby krzywe. Rzędy te powinny być również jednostajnie od siebie oddalone i dla tego potrzeba, aby sznur zawsze w równych odległościach był zatrzymywanym, w czasie sadzenia następnych rzędów, do których wskazywania służy. W tym celu używa się dwóch, po dwa łokcie wysokich palików, ostro zaostrzonych, z których każden ma stale przymocowaną nóżkę w kształcie pochyłéj podpórki, jak to rysunek wskaznje. Zaostrzony dolny koniec nóżki *b* ma być 27 cali odległy od dolnego końca *a*, i służy do naznaczenia w bruzdzie punktu, gdzie wstawić należy sam palik, po zasadzeniu kartoflami pierwszego rzędu. Gdy jeden koniec sznura przywiąże się do palika nad nóżką w *c*, drugi koniec obwija się w temże miejscu na drugim paliku, jak nić na wrzeciono; potem sznur, przy miedzy poprzecznéj, wyciąga się prosto, przez tyle składów ile zostało zajętych do sadzenia, a dwaj robotnicy niosący paliki ze sznurem, zatykają je w bruzdy przyległe tym, w których skrajni robotnicy kartofle składają; następnie po zasadzeniu pierwszego rzędu, postępując temiż samemi bruzdami i zawsze równo sznur wyciągając, zatykają paliki w znakach przez nóżki poprzednio zrobionych, a dozorca idący przed robotnikami, twarzą do nich odwrócony, komenderuje: „dalej.“ Na głos tej komendy, niosący paliki ze sznurem przestawiają *b* w następne ślady, przez nóżki zrobione, a robotnice śpieszą się z sadzeniem kartofli, pod ciągłą kontrolą patrzącego na nie dozorcy.



Gdy całodzienna czynność sadzenia ukończoną została, w ostatnich znakach zrobionych przez nóżki palików, zabić potrzeba dwa kołki, aby od nich tem dokładniej można było rozpocząć robotę w dniu następnym.

W miejscu sznura, możnaby użyć konnego znacznika, któren w poprzek składów przeciągnięty, robiłby przez ich grzbiety rowki, a te służyłyby za znaki gdzie kartofle kłaść trzeba. Sądzę jednak, że użycie sznura większą daje rękojmię pośpiechu i dokładniejszego wykonania całej czynności.

c). Odległość dwudziesto-siedmio-calowa pomiędzy kartoflami w każdym kierunku, ściśle zachowaną być powinna. Gdyby była mniejszą, zabrakłoby ziemi do koniecznego obsypania kartofla, płytko, prawie na powierzchni roli położonego. Kartofel zasadzony pod sochę, leżąc w głębokiej bruzdzie, jest odrazu przykryty całą grubością warstwy rodzajnej, ztąd do obsypania mniej ziemi z boków potrzebuje, rzędy mogą być bliższe, bruzdy po obo-raniu płytsze. Inaczej się rzecz ma, przy sadzeniu pod sznur: kartofel ma wówczas pod sobą prawie całą grubość warstwy rodzajnej, może być nakryty tylko ziemią z boków nagarniętą, żeby jej zaś nie brakło, rzędy muszą być rzadsze. Przy większej odległości rzędów nad 27 cali, płużek nie byłby w stanie wysoko kartofli obsypać, grzbiety rzędów musiałyby być płaskie, a cel zyskania największego plonu zostałby chybiony.

Dalsze postępowanie z zasadzonemi sznur pod kartoflami jest następujące:

Jeżeli tylko czas po zasadzeniu nie jest zbytecznie suchy, a tem samem nie utrudnia wschodzenia kartofli płytko przykrytych, nie potrzeba się śpieszyć, lecz wyczekawszy dni 10 lub 2 tygodnie, gdy chwasty na pasach nieoranych puszczać się zaczną, należy je rozorać jednokonnym płużkiem, z dwoma odkładniczkami, jaknajbliżej zsuwając je do siebie, aby zasadzonych kartofli z miejsc ich nie spychały. Przez to rozoranie okrywa się kartofle głębiej pulchną ziemią, i niszczy się chwasty. Po kilku dniach, gdy chwasty pokazywać się zaczną na składach, takowe tym samym sposobem rozorać wypada; wreszcie, gdy wschodzące kartofle gdzie niegdzie się okazują, bronuje się je raz jeden w podłuż, pamiętając na to, żeby brona była lekką, z krótkiemi zębami, przeplecionemi prętami leszczyny, bo inaczej kartofle, świeżą pulchną ziemią płytko przykryte, brona wyciągałaby na wierzch. Bronowanie niszczy resztę chwastów i równa pole, przygotowując je do zwyczajnego oborywania kartofli. (*d. c. n.*)

KILKA UWAG NAD PASTWISKIEM.

(*Dokończenie*).

Trafnie bardzo w tym przedmiocie wyraża się angielski pisarz Stephens: „Trzeba się umieć obchodzić z pastwiskiem, jeżeli ono ma przynosić najwyższe możliwe korzyści. Nic tak pastwiska nie niszczy, jak to, gdy się je bydłem przeciąży, albo gdy się bydło na nie ciągle, bez przerwy wypędza. Przeciążenia pastwiska unika się najpewniej tem, że się w majątku danym nie trzyma więcej bydła, tylko tyle, ile go znajdujące się w nim pastwisko w dobrym stanie przez lato utrzymać może; żeby zaś w drugi błąd nie popaść, nie trzeba nigdy bydłu za długo pozwalać paść się na jednym kawałku pola. Najlepszą w tej mierze metodą jest: na pewny kawałek pastwiska dać odrazu dość znaczną ilość bydła, tak aby w krótkim czasie,

np. w ciągu miesiąca, kawałek ten został zupełnie wypasiony; potem zabiera się zeń wszystko bydło, aby sobie ziemia, jak to mówią, wypoczęła, a za 14 dni trawa znów odrośnie (autor mówi to o Anglii, której klimat wzrostowi traw sprzyja niezmiernie; u nas trzeba na to cztery tygodnie), i znów dostarczy posilnej paszy dla bydła. Z tego wypływa najprzód ta korzyść, że bydło przez całą, że się tak wyrazimy, kampanią pastwiskową, coraz to nową, świeżą miewa trawę; a powtóre, bydło tym sposobem nigdy nie chodzi po jednym kawałku pola tak długo, aby mu się takowy uprzykrzył, albo żeby trawa się popsuła dla tego, że zanadto została stratowaną. Że takie postępowanie z pastwiskiem jest racyjonalnem i najnaturalniejszem, na to składa świadectwo samo bydło, które wyraźnie okazuje zadowolenie, gdy się znajdzie na świeżym kawałku pastwiska, a każde bydlę okazuje wstręt do trawy zdeptanéj, zanieczyszczonéj odchodami i ohuchanéj tylokrotnie.

3) Nie należy bydła przeganiać zanadto, a tem bardziej przepędzać gwałtownie z miejsca na miejsce. Bydlę tylko wtedy zużytkowuje zupełnie zjedzoną paszę, gdy ją spokojnie spożyć i strawić może. Wszelkie niepokojenie szkodliwie działa zarówno na zdrowie jak i na produktywność bydła. „Gwałtowne wrażenia — mówi Franz — strach, niepokój, gniew, żal i t. p. nader szkodliwie działają na organa trawienia, i w krótkim czasie najsilniejszą zużywają konstytucyją".

4) Grunt pod pastwiskiem zawsze w pełnej sile utrzymywać należy. W tym celu najlepiéj bywa corocznie na pastwisko dać nawozu na wierzch, a przytem starać się wyniszczyć mech i t. p. niepotrzebne rzeczy.

5) Czysta woda do picia jest koniecznie potrzebna. Gdzie niema ciągle, podostatkiem czystéj wody do picia, tam na najlepszem pastwisku bydło dobrze wyglądać nie będzie. Nie dobra, nie czysta woda nie tylko przyczynia się do złego wyglądania bydła, ale wyradza u niego niebezpieczne choroby.

6) Podczas upałów trzeba, aby bydło nocą paść się mogło.

7) Czasu chodzenia na pastwisko nie trzeba nad miarę przeciągać i stanowić w téj mierze powinno doświadczenie zastosowane do miejscowych warunków i rodzaju bydła. Rzadko się zdarza, żeby dłużéj nad pięć miesięcy z korzyścią można było wyganiać na pastwisko. Zawczesne wypędzanie na wiosnę, niszczy pastwisko; zapóźne wypędzanie w jesieni, niszczy bydło.

8) Bydło powinno mieć zawsze jakąś ochronę, jakieś przytulisko na wypadek niepogody i nagłych zmian atmosfery.

Im bardziej tym warunkom zadosyć się staje, tem więcej korzyści przynosi pastwisko; ale gdzie takowych wypełnić nie podobna, tam też nic dobrego z pastwiska spodziewać się nie można. Ktoby miał trzymać bydło na chudem pastwisku, niech się go raczej pozbędzie, a natomiast zaprowadzi u siebie owce i kozy.

Co się tyczy pastwiska dla cieląt, to pamiętać trzeba, że cielę nie potrzebuje wcale pastwiska bujnego; ale pastwisko suche, delikatnemi trawami i dziką koniczyną okryte, jest niezbędnym do zdrowego hodowania się cieląt warunkiem.

Najczęściéj zresztą zdarza się tak, że ani zupełne trzymanie w lecie na stajni, ani wyłącznie na pastwisku, nie jest najkorzystniejszem; a przeciwnie większa część ujemnych stron jednego i drugiego usuwa się wtedy, gdy się jedno z drugiem połączy, i bydło żywi się częścią na stajni, częścią na pastwisku. Słusznie mówi Enklaar, że: „bydło ciągle na stajni trzymane nie tak dobrze i nie tak silnie się rozwija, jak dobrze żywione na pastwisku; że dla wszelakiego bydła lepszym jest pobyt na świeżem powietrzu, aniżeli ciągły pobyt w stajni; że nabiał przy zupełnej stabulacyi nigdy nie jest tak dobrym, jak z dobrego pastwiska, i że dla tego łatwo sobie wytłómaczyć, czemu całe okolice niektóre, zupełnie nie praktykują stabulacyi. Do tego jeszcze dodać należy, że przejście z pastwiska do stabulacyi odbywać się może tylko bardzo powoli, i że są okolice, w których z położenia i rodzaju gruntu wynika konieczność, przynajmniej wśród dzisiejszych okoliczności, użycia części gruntu na pastwisko, albo w których korzystniej wypada raz tylko kosić łąki, a potem używać ich jako pastwiska i t. p." Łatwo sobie wystawić bardzo wiele takich wypadków, w których połączenie stabulacyi z żywieniem na pastwisku bardzo będzie trafnem. Wielež to może zajść tego rodzaju stosunków, że połączenie takie, bez względu już nawet na inne sprzyjające hodowli wpływy, najkorzystniejszym będzie sposobem utrzymywania bydła, dla tego, że stosownie do okoliczności, do pory roku i potrzeb bydła, można je już to trzymać na stajni, już to wypędzać na pastwisko, albo też pewną część bydła, przez pewien czas w ten lub ów sposób utrzymywać. W tym celu zasiewa się odpowiednie rośliny pastewne, a głównie mięszanki traw i koniczyny, które potem już to się kosi, już to spasa; prócz tego niektóre łąki raz się tylko koszą, a potem używają się na pastwisko, do którego to użytku służą również grunta, na których uprawa zbóż się nie opłaca. Jednakże przy takiem połączeniu stabulacyi z pastwiskiem nie można sobie pozwalać nieregularności, np. żeby bydło jednego dnia szło na pastwisko a drugiego zostawało w stajni i t. p., gdyż przyzwyczajone do wypędzania przez pewien czas na pastwisko, jeżeli mu się tego terminu nie dotrzyma, bydło na stajni jeść niechce.

Najlepiej będzie, na wiosnę, przynajmniej dla pewnej części bydła, obok suchej paszy, używać pastwiska; ale podczas zupełnego rozwoju roślin pastewnych, w lecie, ograniczyć się co do pastwiska na tem, aby bydło tylko codziennie ruchu trochę miało i przez kilka godzin użyło świeżego powietrza. W jesieni znów pastwisko powinno odgrywać główną rolę, dopóki trawa na niem nie zostanie spasioną i dopóki pogoda pozwoli. W późnéj jesieni nie należy nagle przechodzić z pastwiska do stabulacyi, tak samo jak na wiosnę z suchej paszy do zielonéj; oba przejścia powinny się odbyć stopniowo, jeżeli nie mają mniej więcej szkodliwie wpłynąć na zdrowie bydła.

Że bydło winno być zastosowane do pastwiska, że zatem nie można np. ciężkiego bydła dawać na chude pastwiska, to nie ulega wątpliwości. Bydło, które w pierwszych swoich latach pasało się na lekkich gruntach, późniéj nie znosi częstokroć pastwiska na ciężkim gruncie; nigdy zaś nie można go przenosić na pastwiska leśne, z gruntem iłowatym; — moczenie krwawe i inne niebezpieczne choroby bywają następstwem nieuszanowania tej reguły. Bydło przeprowadzone z gruntu ciężkiego na lekki nie choruje wprawdzie, ale nie tylko cofa się w produkcyi, ale nawet źle wygląda, szczególniéj w pierwszych latach.

Prof van Hall (z Groningi) twierdzi, że oznaczywszy ogólny wzrost trawy przez 700, przyrasta jéj:

w maju	(t. j. od końca zimy)	137 części,
w czerwcu	„ „	250 „
w lipcu	„ „	125 „
w sierpniu	„ „	75 „
w wrześniu	„ „	67 „
a od 1 października do mrozów		46 „
		700 części.

Przestrzeń potrzebna na jednę krowę stosuje się naturalnie do jakości pastwiska i gatunku bydła.

Liczy się zwykle, że krowa 8—900 fun. ważąca, ażeby się dostatecznie wyżywić i należycie produkcyjną być mogła, potrzebuje dziennie 25—27 fun. wartości siana. Wedle mnogich doświadczeń, taka sama krowa, aby na pastwisku przez cały czas tę samę wartość siana regularnie spożywać mogła, potrzebuje:

wyborowego pastwiska	....	$1^1/_4$— $1^1/_2$ morga,
dobrego „	....	$1^3/_4$— $2^1/_4$ „
średniego „	....	$2^1/_2$— $3^1/_2$ „
lichego, chudego „	....	4 — 5 „

Zresztą ta ostatnia klasa pastwisk niezdatną już jest dla bydła, mianowicie mlecznego, i w najlepszym razie daje dobre owcze pastwisko.

Na bydlęcem pastwisku można trzymać razem z bydłem trochę koni, gdyż te jedzą wiele roślin, któremi bydło gardzi, a odchody końskie nie psują pastwiska, tak jak świńskie lub gęsie.

Co do wyboru rozmaitéj trawy na rozmaitych częściach pastwiska, uważać trzeba na to, że dojrzalsza, na ciężkim, pożywnym gruncie rosnąca trawa, najwłaściwszą jest dla ciężkiego, dorosłego bydła, gdy tymczasem dla bydła młodego, niewyrosłego, najodpowiedniejszą jest trawa lekka, niedojrzała.

Na zakończenie przytoczymy tu jeszcze słowa Blocka:

„Na każdym gruncie, który niema siły odpowiedniej koniczynie, czyli który w ciągu 5-ciu letnich miesięcy nie wydaje z morga więcej jak 1000 fun. wartości siana, należy pastwisku dać pierwszeństwo nad stabulacyą; ale pastwiska tego nie należy podnosić sztucznie, przez rośliny pastewne, które osobnej wymagają uprawy, jako to: mięszanki wyki, grochy, sporek i t. p., albowiem: 1) uprawa sama, 2) nawóz, 3) miejsce na polu pod rośliny te użyte, 4) szkoda jaka wynika, gdy się rośliny pastewne przed oziminą uprawia, kosztują daleko więcej, aniżeli rośliny te przy stabulacyi pożytku przynoszą.

KORESPONDENCYJA.

Z Galicyi.

W numerze 48 Tygodnika Rolniczego z r. z. znalazłszy artykuł pod tytułem: „Szkice z Galicyi", posta-nowiłem zrobić kilka uwag, które, o ile mi się udało poznać Galicyją, byłyby na czasie, aby rzecz bliżéj wyjaśnić. A naprzód wyrazić muszę zadziwienie, że my mieszkańcy jednego szczepu, nie znamy się, ani stosunków naszych społecznych, tak, że opowiadane mieszkańcom Galicyi, Księtwa Poznańskiego, nasze stosunki i wypadki społeczne i gospodarskie, wywołują na twarz ich znaki zadziwienia i niedowierzania, tak samo dzieje się odwrotnie. Zdaniem powszechnem Galicyja dziś po latach 100, to jest po tak zwanej okupacyi, jest w daleko gorszym stanie pomimo bogactw, jakiemi ją przyroda hojnie obdarzyła, niżeli była wprzódy; ale ani nędza ogólna, jaką trudno opisać, bo trzeba ją widzieć aby temu uwierzyć, ani zacofanie umysłowe, nie zupełnie winie mieszkańców przypisać należy, bo na to wiele się złożyło wrogich wpływów, które tu pokrótce wyjaśnić przedsięwziąłem. Nie będąc pewnym i zarozumiałym, żem na prawdziwe natrafił, żem je wszystkie wyliczył, jestem tylko echem pewnej okolicy, mianowicie podgórskiej, którą lepiej niż inne poznać miałem sposobność.

Co do ogólnej nędzy, takowa zaprzeczeniu nie ulega. Datuje się ona szczególniéj od r. 1846, wprzód bowiem, o ile wiadomości zasięgnąć mogłem, o takowej słychać nie było, ale owszem i gospodarstwa dworskie czyli folwarczne, i włościańskie, produ-

kowały znaczne ilości zboża i inwentarzy; ale że nie było fabryk w prowincyi, która granicami celnemi od reszty monarchii była ściśle oddzielona, ani dróg, jak i dotąd ich niema, przeto zbyt produktów był trudny, ceny zboża nadzwyczaj niskie, tak, że opłacenie dosyć ciężkich stosunkowo podatków było prawie niemożebne. Ciężkie brzemie biurokracyi niemieckiej kraj owładnęło, i wszelkiemu ulepszeniu, a nawet tylokrotnie proponowanemu przez szlachtę zniesieniu poddaństwa czyli przywiązania do gruntu (glebae adscriptio), nieprzezwyciężoną stawiało zaporę: przeto kraj, który od 100 lat nie miał żadnej wojny, nie widział nieprzyjaciela, kraj któryby powinien zrobić znakomite we wszystkich rodzajach wiedzy i przemysłu postępy, nic nie postąpił, jeżeli nie bardziej został zacofany.

Ale do r. 1846 nie słychać było przynajmniej o głodzie, a przynajmniej w takich rozmiarach, jakiemi ten rok, co się krwawą łuną odbił na horyzoncie zachodniej Galicyi i rozprzągł wszystkie węzły społeczne, i następne odznaczyły, gdzie podług obliczeń statystycznych, milion ludności, to jest prawie $1/5$ na tyfus głodowy i inne choroby z biedy i nędzy pochodzące, wyginęła—i odtąd co rok prawie na przednowku głód panuje, i dużo ludzi, a mianowicie dzieci, żyjąc na przednowku niedojrzałem zbożem, choruje i umiera. Często rząd, czyli sejm prowincyjonalny zaciąga pożyczki głodowe, ale to nie wiele pomaga, bo co rok ciężki przednowek. Ludność rolnicza w r. 1846 czy 48 uwolniona od pańszczyzny, wyznaczyła sobie, że dostawszy darmo grunt i mieszkania, nie powinna nic robić, ogląda się i czas marnuje staraniem się o lasy i pastwiska, jakby te bez pracy mogły dać chleb, którego ciągle potrzeba, a nie znając innej rozkoszy, oddała się namiętnie lenistwu, pijaństwu, które po całym kraju rozsiedli na karczmach i licznych szynkach żydzi podtrzymują, a dając na kredyt i biorąc od włościanina w długu z lichwiarskim procentem wszystko co tylko ma, w zupełnem zostawia go ubóstwie i nędzy, tak, że w chacie gospodarza kilkunastomorgowego, łóżko nędzne dziurawą płachtą przykryte, uważa się za rodzaj zbytku, bo żadnych często innych sprzętów niema.

Lenistwo tak się rozszerzyło, że pomimo głodu, włościanin na najem z ciężkością chodzi, a lubo cena zasług najmu jest nizką, ale stosunkowo i ta jest za wielką, bo przychodzą do roboty często o 9, 10, a nawet 11-ej godzinie przed południem, a to aby się za cały dzień rachowało, a na robotę wydziałową, choćby 2 i więcej razy wyżej płatną, godzić się nie chcą, bojąc się, aby to w zwyczaj nie weszło. Ztąd nic dziwnego, że zboże licho się rodzi, ani się nigdzie dobrze nie uprawi, ani w swoim czasie, ani zasieje, a tem bardziej sprzątnie. Zdarzały się wypadki po r. 1846, że w wielu miejscowościach, gdy za żadne pieniądze na folwarkach sprzątać nie chcieli, starostowie musieli naglić gromady egzekucyją, aby za naznaczoną cenę żniwo odbywały, aby kraj cały głodem nie był zagrożony. Do służby z ciężkością się godzą, a lubo są przepisy regulujące stosunki służbowe, ale tych, jak, i wszystkich innych, nikt wykonania nie pilnuje, ztąd, kiedy chcą służbę opuszczają, a władze, do których to należy, w razie zaskarżenia więcej chlebodawcę niż służącego, bądź częstemi zwłokami, bądź karami pieniężnemi za niezachowanie jakichś tam przepisów, okładają, i rozszerzając bezkarność, tem większe sprawiają zamięszanie.

Taki anormalny stan rzeczy, przez pobłażanie ze strony rządu, coby mu zapobiegać powinien, nieledwie uprawniony, spowoduje zupełne rozprzężenie obyczajów we wszystkich kierunkach; niedawno czytaliśmy w gazetach, że rozboje na wielką odbywały się skalę; jakby na wynagrodzenie Europie za ustałe rozboje we Włoszech i Hiszpanii, bandy z kilkunastu ludzi złożone, napadały na kilku brykach jadące damy, rabowały, a pomimo wart, które w każdej wsi przy cerkwiach stoją, bezkarnie uchodziły; dopiero za namiestnictwa hr. Gołuchowskiego ustały, ale w to miejsce rozpowszechniła się kradzież, np. koni, formalnie uorganizowana, a kradzież płodów rolnych, gdy te dojrzewają, tak jest na porządku dziennym, że zboże zmędlowane bez stróża na polu w nocy zniknie, a kartofle i kapusty ciągle aż do wykopania w nocy strzeżone być muszą i jeszcze stróże od złodziejów często śmiertelnie pobici bywają.

Statystyka kryminalna w zastraszający sposób wykazuje powiększanie się zbrodni i występków. Będące przedmiotem dochodzenia sądowego, powiększyły się w czwórnasób, a wziąwszy na uwagę, że daleko większa część, mianowicie kradzieży, do wiadomości sądów nie dochodzi, bo też sądy uwikłane w formy filantropijnej procedury, częściej i więcej poszkodowanego, wodząc go po terminach, niżeli złoczyńcę karzą; że dalej więzienia, zwłaszcza po skasowaniu kajdan i chłosty, przestały być dla łotrów miejscem kary, ale owszem, z powodu dobrego w tychże utrzymania i nic nie robienia, stały się miejscem pożądanego pobytu, nawet powabniejszem niżeli na wolności, a przeto wielu umyślnie popełnia przestępstwa, aby się do takowych dostać i używać wygód, jakich uczciwą pracą w domu swym nigdy dostarczyć sobie nie mógł,—ztąd zupełna bezkarność, bo kara uważa się tu i jest istotną nagrodą, za to że się społeczeństwo przestępstwem obraziło.

Jeżeli w Królestwie brak kredytu i lata nieurodzajne na upadek rolnictwa wpłynęły, i spowodowały przejście znacznej części ziemi w ręce Niemców i Żydów, to te same czynniki daleko szkodliwszy wpływ wywarły na Galicyją, bo one tam w daleko szerszych rozmiarach się czuć dały, a do tego brak ludzi do roboty, coroczny nieurodzaj i głód sprowadza. W Galicyi bowiem włościanin żadnych potrzeb oprócz gorzałki nie zna, cóż go więc może pobudzać do pracy, kiedy w najgorszym razie kradzieżą zyskuje sobie nędzne życie, a w razie rzadkim, nagrodzony zostaje więzieniem, którego bynajmniej za karę nie uważa. Jużby nawet większa część ziemi przeszła tam także w ręce Niemców i Żydów, ale pierwsi nie kwapią się z kapitałami do kupna ziemi, bo ta prawie nic nie przynosi, oprócz mozołów i kłopotów, a Żydzi, którym prawie wszyscy są zadłużeni, wolą dłużników w posiadaniu ziemi zostawić, bo ci im muszą większe płacić procenta, niżeliby ziemia w najlepszych warunkach przynieść mogła, i oczekują tylko na zniesienie prawa propinacyi, kiedy nabywszy kawałek ziemi, na niej, korzystając z równouprawnienia, szynki bez liczby zakładać będą mogli, a wtedy staną się właścicielami całego kraju, który i tak już prawie zupełną jest ich własnością, bo u nich tylko są pieniądze, których ani u szlachty, ani chłopów niema. Dodajemy do tego, że w Galicyi, pomimo że ma mieć pewien rodzaj autonomii, wszystko idzie po dawnemu; że wzrosłe pod biurokratycznym rządem pokolenie, nasiąkło zastojem chińszczyzny, gdyż szkoły zostały na dawnej stopie, gdzie uczeń 4 lata w szkole normalnej, 8 w gimnazyjum, a 5 w uniwersytecie przebyć musiał, a zatem potrzebuje na to lat 17, co u nas w lat 9 skończyć może z lepszym pożytkiem; gdzie go nieprzyjazny żywioł giermański zniechęcał do nauki, i poprostu zagwożdżał mu głowę, nic więc dziwnego, że całe pokolenie czuje wstręt nieprzezwyciężony do nauki; ztąd mała liczba i dzieł wychodzących i mała chęć do czytania, szczególniej rzeczy poważniejszych, jak np. na Album Kopernika zaledwie 7 osób w Galicyi prenumerowało, kiedy Królestwo dostarczyło 900 prenumeratorów.

Nie miejcie więc za złe Galicyjanom, że i w rolnictwie postępów nie robią, kiedy takowe są trudne, a z przyczyn powyższych prawie niemożebne, są bowiem niektóre okolice, gdzie tak lenistwo przeszło w krew ludu, że najenergiczniejszy gospodarz nic nie poradzi.

Kto zna wasze stosunki, ten pewnie wam nie zrobi zarzutu, że wycinacie lasy, któreby i tak złodzieje wykradli; że nie siejecie koniczyny, na to aby je w 100 letnim peryjodzie mający służebność wyniszczyli nim dorosną; że nie zaprowadzacie płodozmianów, aby na nich, przed wami, uwłaszczeni wypasali, więc pomnijmy na przysłowie: kocioł garnkowi przygania.

Może być, że niektórzy robią jakieś wybryki w hodowli koni wyścigowych, w grze giełdowej i w zatrudnianiu się polityką zbytecznie, lecz to są małe wyjątki; ale ogół nie dziw że owładnięty apatyja, gdy nic nie da się zrobić jak być powinno, i każdy pcha biedę jak może.

A co do Żydów wiedeńskich, którzy się cieszą że im losy taki kraj w ręce oddały, to już zanadto ironii; powiedzcie tylko szczerze, czyli u was jest lepiej? A wiele to u nas majątków w ręce Żydów i Niemców przeszło, np. Gzichów pod Olkuszem, przedany za 150,000 rs., gdzie w samym węglu pod powierzchnią ziemi, po 10 kopiejek tylko korzec rachując, ma być 500 milionów. Że nie wspomnę innych majątków, co przeszły bez potrzeby w ręce Niemców, np. Nowe Miasto, Ojców, pełen pamiątek historycznych, przedane za cenę drzewa w lasach się znajdującego, a ziemia poszła darmo.

Ale pokażcie mi znowu u siebie coś podobnego, jak Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, które tak sumiennie wywiązuje się ze swego zadania; nie mając żadnych kapitałów w początku, dziś ma już znaczny fundusz zapasowy; kiedy jak słyszę, wasze Towarzystwa ubezpieczeń znaczniejszej summy bez procesu nie wypłacą, o krakowskiem nie słyszałem aby miało jaki proces, bo w razie wątpliwości, rozsądza sąd polubowny.

Tak więc, zamiast się błotem obrzucać, lepiej podajmy sposoby, jakiemi z tak niebezpiecznego położenia wydobyćbyśmy się mogli, a to będzie lepiej i uczciwiej; bo nie mówię, żeby w Galicyi nie było wielu, co na najwyższą naganę zasługują, ale czyliż u was nie ma takich?... uderzmy się w piersi!—a sami przyznać musicie, że wam daleko łatwiej wszelkie ulepszenia dokonywać, bo u nas wszystko sprzysięgło się, aby zniszczyć wszystko co się da, i niestety osiągnięto cel zamierzony.

W innych np. krajach koleje żelazne służą do transportowania zboża i innych płodów gospodarskich; w Galicyi kolej jest tak droga, że zboże (którego i tak jest zawsze mało) mało nią się prowadzi, gdyż z końca Węgier, a zatem daleko dłuższą odbywszy drogę, tańszym kosztem onę odbywa do Hamburga niż z Galicyi, i na to środka niema; tymczasem woły i konie z krajów Naddunajskich codzień prawie do Wiednia są transportowane, musi więc być cena frachtu dla nich dostępna.

Biurokracyja galicyjska tak jest nieprzyjazna krajowi i tak pragnie jego zguby, że tam nawet, gdzie w skutku wyroków władz wyższych wydziela się ekwiwalent za zniesione służebności leśne i pastwiskowe, wydziela je w taki sposób, kiedy komu chce dokuczyć, że zamiast je dać w miejscu zaokrąglonem, rozwlecze kilkanaście morgów wśród pól i lasów dworskich, aby ciągle dać włościanom powód i okazyję do robienia szkód, które sąd gminny potem rozsądza i karze; a choć tę karę się daruje lub zmniejszy, al

sąd gminny swoich kilku garncy wódki nie daruje, i spiwszy się, wraz ze stronami w karczmie pod ławą spoczywa. I takie niedogodne wydzielanie gruntów być zrozumiane przez naczelne władze za szkodliwe rolnictwu, agitacyją utrzymujące, i poprawione być nie może!... Zdaje ci się żeś jest w Chinach!......

Niechaj dziś będzie koniec na tem; daj Boże abym lub ja lub kto inny mógł wam coś o Galicyi więcej pocieszającego powiedzieć. *Mieszkaniec Galicyi.*

WIADOMOŚCI ROLNICZE I PRZEMYSŁOWE.

— **Makuchy**. Wiadomo, że krowom po ocieleniu dają rozpuszczone makuchy za napój dla przyspieszenia oczyszczenia się. Inni znów dają im makuchy, aby tym sposobem wzbudzić popęd płciowy. W jednym i drugim razie przypisuje się makuchom wpływ na macicę. Że makuchy korzystnie oddziaływać mogą na sekrecyją mleka, to wskazuje ich skład chemiczny, gdyż, prócz wyciśniętego oleju, wszystko to zawierają, co ziarno. Lecz dając tę paszę w czasie niewłaściwym, mianowicie zaś cielnym krowom, łatwo zaszkodzić może, bo jak powiada „Schles. land. Ztg.", krowy od takiej paszy łatwo porzucają.

— **Zbite rogi** u rogacizny odrastają, jeżeli zaraz, skoro uszkodzenie nastąpiło, pozostały rdzeń rogu obwinie się plastrem, posmarowanym szewską smołą. Po niejakim czasie tworzy się znów massa rogowa, chociaż tylko w rzadkich przypadkach nowy róg miewa dokładną formę dawniejszą.

Środek ogólny przeciw zarazie pyska i racic. Przy częstych wypadkach dotknięcia bydła tą chorobą, w ciągu której bydło nędznieje, krowy przestają dawać mleka, nie będzie zbytecznym ogłoszenie doświadczonego środka, który przez czas długiej praktyki rolniczej podającego, okazał się skutecznym i nie wielu rolnikom jest znany. Również zbawiennie leczy otwarte rany i wrzody u ludzi i zwierząt. Składa się z następujących ingrydyjencyi: kamienia siuego, salmijaku, soli glauberskiej, saletry, po 1 funcie każdego; grynszpanu $1/4$ fun., ałunu $1/4$ fun. Materyje te gotują się w nowym glinianym tyglu, z potrzebną ilością wody, dopóki nie zacznie wielkich pęcherzy wydawać, poczem zdejmuje się z ognia, do czystej miski zlewa i zostawia do ostygnięcia. Massę skrzepłą potrzeba zachować w suchem miejscu, gdzie twardnieje i przez długie lata utrzymuje się bez zmiany, i własność leczącą zatrzymuje. W razie użycia bierze się kawałek wielkości orzecha włoskiego, rozpuszcza w 1 kwarcie wody ciepłej, i pędzlem pociąga się miejsca zbolałe pyska i racic dwa razy na dzień. Wrzody lub rany u ludzi i zwierząt smaruje się tym roztworem kilka razy na dzień. Siła leczenia jest nadzwyczajna i we wszystkich razach pewna. (Landw. Jahrbücher von Korn und Peters. 1872, Heft 3). *H. B.*

SPRAWOZDANIA HANDLOWE.

Wrocław, 27 Marca.

Po paru dniach dżdżystego powietrza znów bardzo piękna nastała pogoda i rozpoczęte siewy wiosenne z wszelką swobodą odbywać się mogą. O stanie ozimin na naszym kontynencie nieomal zewsząd pomyślne wiadomości mamy i widoki wczesnych sprzętów codzień się pewniejszemi stają.

W Anglii tylko znów nieustanne panują słoty, przez co robota w roli bardzo się opóźni, albowiem pola niżej położone w bagna się zamieniły i nie tak prędko zdatnemi do uprawy będą. Przez tę nadzwyczajną wilgoć ucierpiały niemniej i zimowe siewy, a tak widoki na przyszłe sprzęty wcale nie są obiecujące. To też widzimy jak na targach angielskich usposobienie bez zachwiania pozostaje stałe, choć dowozy zamorskie bardzo są znaczne, do tego stopnia, że w pierwszych dwóch miesięcach roku bieżącego o cały milion kwarterów większemi były od dowozów równoczesnych zeszłego roku; a w tej chwili jeszcze 287 okrętów z pszenicą ku Anglii płynie, podczas gdy w ubiegłym roku o tymże czasie tylko ich było 109 w drodze. Lecz oto zapasy tegoroczne bardzo są małe, a dowozy zamorskie, choć wprawdzie wielkie, w bardzo znacznej części kontynent zabiera.

We Francyj ciągle jaknajstalsze panuje usposobienie, a szczupłość dowozu na krajowe targi w wielu departamentach ceny podwyższyła. W Marsylii dowóz bardzo był obfity, w ostatnim tygodniu złożono na tym placu 110,000 hekt. pszenicy, lecz ponieważ i wywóz, mianowicie do Szwajcaryi, znacznie się ożywił, ceny znów nowej doznały podwyżki.

Belgija i Holandyja przy bardzo słabem pozostają usposobieniu. W prowincyjach nadreńskich dowóz na targi o wiele nie był wystarczającym i dążność zwyżkowa dość widocznie przeważać zaczęła.

Południowe i środkowe Niemcy przy małych dowozach ceny notują wyższe; w północnych Niemczech, pomimo niejakich fluktuacyj, usposobienie przeważa stałe.

Na ostatniej giełdzie naszej notowano 1000 kil. pszenicy na ten miesiąc 85 tal., tyleż żyta na ten miesiąc i na Kwiecień—Maj $55^2/_4$, na maj Czerwiec i Czerwiec Lipiec $55^1/_2$, na Wrzesień Październik $52^5/_8$ talarów.

Dowóz na targi nasze był tylko średni, i lepsze ziarno tak pszenicy jak żyta zawsze łatwego znajdzie kupca; jęczmień, owies, groch,—stale; rzepik trzymał cenę, koniczyna spokojnie.

Notowano:			talarów.
Pszenica, za 100 k. (246 f. p.)		biała	$7^1/_2$ — 9
„	„	żółta	$7^1/_2$ — $8^1/_2$
Żyto	„		5 — 6
Jęczmień „	„		$4^5/_6$ — $5^1/_2$
Owies „	„		$4^1/_8$ — $4^5/_{12}$
Groch „	„		$4^3/_4$ — $5^1/_3$
Wyka „	„		— — —
Łubin „	„	żółty	$2^{11}/_{12}$ — $3^1/_6$
„ „	„	niebieski	$2^5/_6$ — $3^{11}/_{12}$
Rzep zimowy	„		$8^1/_6$ — $9^3/_4$
Rzepik „	„		$7^3/_4$ — 9
Koniczyna za 50 kil. (123 f. p.)		biała	13 — 19
„ „	„	czerwona	10 — $16^1/_2$
Tymotka „	„		— — —

Okowita, bez zmiany; za 100 litrów (100 kw. pol.) 100%. Trallesa loco na ten miesiąc $17^5/_8$ na Kwiecień Maj $17^5/_8$, na Maj—Czerwiec i Lipiec $18^1/_4$ tal. Lipiec $18^1/_6$ na Lipiec - Sierpień i Sierpień—Wrzesień $18^1/_2$ talarów.

Handel wełną wprawdzie bardzo jeszcze spokojny, jednak co do wełny polskiej i niemieckiej, niejakie polepszenie dość jest widoczne.

Banknoty austryjackie $91^3/_4$ tal. za 150 flor.

„ rosyjsko-polskie $82^1/_4$ tal za 90 rs.

Bank Rolniczo-Przemysłowy
Kwilecki, Potocki i Spółka.
Filia Wrocławska.

Gdańsk, 11 Marca.

Bardzo piękne powietrze. Wiatr północno-wschodni.

Pszenica na targu dzisiejszym pozostawała w usposobieniu ospałem i tylko najpiękniejsze gatunki znalazły odbiorców po niezmienionych cenach. Sprzedano 250 ton. Płacono za pstrą 120 ft. 78 tal., jasno-pstrą 123, 125 ft. $82^1/_2$, lepszą 125 ft. $83^1/_3$, bardzo pstrą szklistą 125/6 ft $84^1/_2$, 128 ft. $85^1/_2$. $85^2/_3$, piękną 120/30 ft. 87, białą 131 ft. $87^1/_2$ tal. za tonnę. Handel dostawowy ospały, ceny niższe, za 120 ft. pstrą na kwiecień Maj 83, $82^2/_3$. Cena regul. za 126 ft. pstrą 83 tal. Żytem handlu w miejscu nie było. Handel na dostawę ospały, za 120 ft. na kwiecień—Maj 49. Cena regul. za 120 ft 50 tal. **Jęczmień** duży 109, 110 ft. $47^1/_2$, 112 ft. lepszy 51, mały 101, 106 ft. $46^1/_2$ tal. **Groch** na paszę $42^2/_3$, do got. $44^1/_2$ tal. **Okowita** $17^1/_3$ tal.

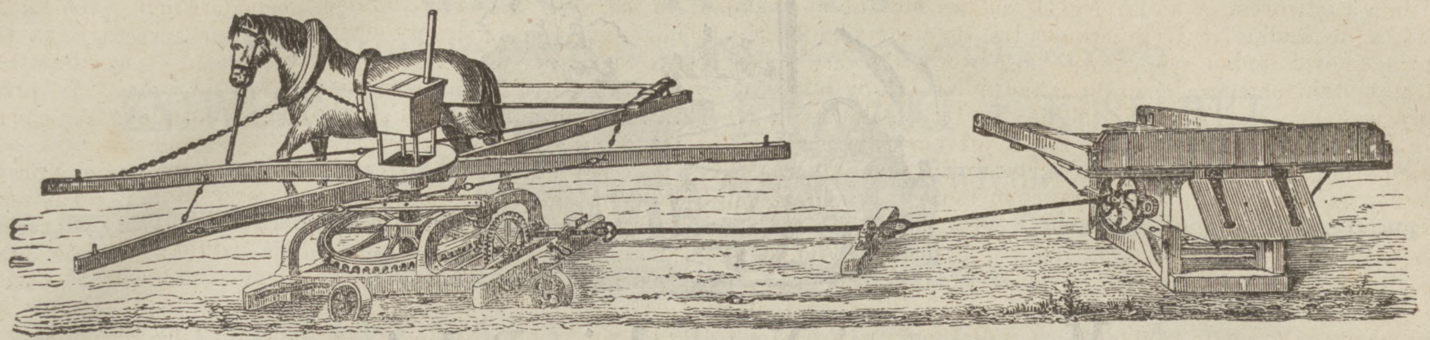
Sprostowanie.

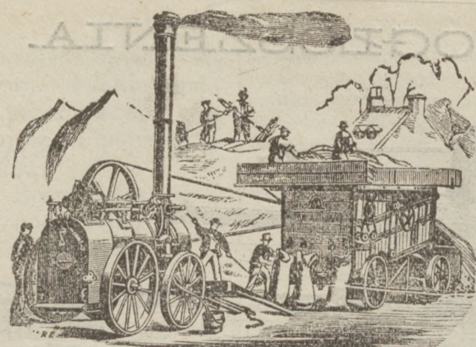
W N-rze 10-tym w artykule o Łubinie, w szpalcie 2-giej zamiast *Podola* powinno być *Podlasia*.

Дозволено Цензурою. — Warszawa, w Drukarni Jana Jaworskiego, Krakowskie-Przedmieście Nr. 415. — Odpowiedzialny Redaktor, Jakób Loewenberg.

WYDAWCA, L. Sygietyński.

OGŁOSZENIA.





Maszyny i Narzędzia Rolnicze
z fabryki H. CEGIELSKIEGO w Poznaniu,

jakoto: Pługi, Zgłębiacze, Obsypywacze, Drapacze, Brony, Siewniki, Grabie, Młockarnie, Wialnie, Młynki do zboża, Arfy cylindrowe, Sieczkarnie, Parowniki, Maszyny do gorzelni itp.

LOKOMOBILE i MŁOCKARNIE PAROWE

z najsłynniejszej **angielskiej** fabryki **Ruston Proctor & Comp. w Lincoln.** Jakoteż: **wszelkie Nasiona zbożowe i pastewne hurtowo w gatunkach wyborowych z najlepszych źródeł sprowadzane i po cenach najniższych ostatecznie obliczonych, poleca Skład**

J. ŁAWICKIEGO.

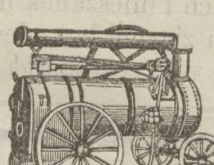
Kantor i Składy ulica Długa Nr. 16

WPROST CERKWI.

RZĄDCA DÓBR

praktycznie i teoretycznie ukształcony, z dwudziestoletnią praktyką, poszukuje od Ś-go Jana r. b. zarządu większego majątku na tantiemę. Bliższe szczegóły w Redakcyi Tygodnika Rolniczego.







LOKOMOBILE z MŁOCKARNIAMI

z najsłynniejszéj fabryki angielskiéj PP. Marschall, Sons et Comp. w Gainsborough, których dokładność i praktyczność nieporównana, i w naszym kraju już uznane zostały, poleca

GŁÓWNY SKŁAD

Warszawskiéj Fabryki Machin, Narzędzi Rolniczych i Odlewów

przy ulicy Senatorskiéj N. 473d, obok kościoła Ś-go Antoniego.

W dobrach Łęki, stacyja **Pniewo**, znajduje się do sprzedania **12 Buhai** i **10 Jałowic** jedno i dwuletnich rassy holenderskiéj.

CENY
NAWOZÓW SZTUCZNYCH

z fabryki

Ludwika Spiessa

W WARSZAWIE.

Kość parzona mielona Nr. 0, za 100 funtów rs. 2 kop. 70,—**Kość** parzona mielona zaprawiana kwasem siarczanym za 100 f. rs. 3, — **Sól** potażowa Stassfurtska zawierająca 60—66° chlorku potassu za 100 f. rs. 3 kop. 60, — **Saletra Chilijska** (Saletran sody) za 100 f. rs. 7 kop. 50,—**Siarczan amoniaku** zawierający 20% azotu za 100 f. rs. 7,—**Gips** mielony za 100 f. kop. 50,—**Kwas siarczany** 5° za 100 f. rs. 2 kop. 70, — **Kwas siarczany** angielski 66° za 100 f. rs. 3 kop. 50.

Wszystko za gotowiznę.

Ceny powyższe są łącznie z Emballażen, z wyjątkiem kości i gipsu.

RZĄDCA, w średnim wieku, wykwalifikowany, który zarządzał majątkami w Królestwie i W. Ks. Poznańskiem, poszukuje miejsca od Ś-go Jana. — Wiadomość w Redakcyi Tygodnika Rolniczego.

Mamy zaszczyt donieść niniejszem Szanownej Publiczności, żeśmy

panu **J. ŁAWICKIEMU** w Warszawie

Skład Maszyn. Ulica Długa, Nr. 16 wprost Cerkwi

powierzyli wyłączną sprzedaż na Królestwo Polskie, w naszej fabryce wyrabianych, a za najdoskonalsze dotąd uznanych: **„Patentowanych siewników rzędowych konnych do buraków, z nader praktycznym przyrządem do wyorywania redlin i walcowania tychże".**

Siewniki te z całym kompletem znajdują się u pana J. Ławickiego na składzie, gdzie kupujący co do bliższych szczegółów w tym przedmiocie objaśnionym będzie.

Swidnica na Szlązku dnia 20 Luteyo 1873 r.

Främbs & Freudenberg.

Wszelkie części zapasowe, chociażby najdrobniejsze, zawsze się znajdują w znacznym zapasie na składzie.

„BUCKEYE"

Oryginalne Amerykańskie dwukołowe

ŻNIWIARKI, ŻNIWIARKO-KOSIARKI i KOSIARKI

najpraktyczniejsze i najlepsze w świecie

poleca i przyjmuje wczesne zamówienia na takowe posiadający wyłączną sprzedaż na Królestwo i Zach. Gub. Cesarstwa

Zakład Rolniczo-Przemysłowy

HERMANA GOLDENRINGA

w Warszawie, Ulica Miodowa Nr. 494 obok Kościoła Przemienienia Pańskiego.



Maszyny te w kraju naszym i zagranicą rozpowszechnione, zyskały sobie podczasostatnich żniw tak ogólne pod każdym względem uznanie, iż nietylko cały zapas takowych w fabryce i u reprezentantów takowéj w całéj Europie wyczerpany został, lecz fabryka nawet zmuszoną była odmówić przyjęcia licznych zamówień, jakie krótko przed rozpoczęciem żniw ze wszech stron otrzymała.

Upraszam przeto Sz. PP. Ziemian, dla uniknienia zawodu, o łaskawe wczesne zamówienia, przy nadesłanin zaliczenia rs. 100—na każdą maszynę.

Żniwiarka „Buckeye" na wszystkich w roku zeszłym w Europie odbytych konkursach, otrzymała pierwsze nagrody i pochwały, między innemi także na konkursie w Bettlern i Grümhüble pod Wrocławiem gdzie 9 żniwiarek konkurowało, w liczbie których znajdowały się także Ceres, Kirby, Johnston, Champion i inne.

Przytaczam tu wyjątek ze sprawozdania o tym konkursie ogłoszonego przez Kom-missyję Specyjalną Agronomicznego Towarzystwa Szlązkiego.

Sprawozdanie to brzmi jak następuje:

„Chcąc podług uzyskanych na konkursie rezultatów ustanowić klassyfikacyję najlepszych i najpraktyczniejszych żniwiarek, w takim razie pod każdym względem „Buckeye" (Nr. 9) pierwsze miejsce w ich rzędzie zajmuje. Maszyna ta odznacza się doskonałą i trwałą konstrukcyją i łatwem kierowaniem; w stosunku szerokości cięcia, wymaga ona małéj bardzo siły pociągowéj, tak że i pod tym względem pierwsze zajmuje miejsce,—a nawet w warunkach najniekorzystniejszych, jak w zbożu bardzo wyległem, jak najdokładniej zadanie swoje wypełnia".

W końcu nadmienić wypada, że żniwiarka „Buckeye" na rok bieżący znacznie ulepszona i do naszych dróg zastósowaną została. Pomost z przyrządem cięcia można odjąć i po za korpusem żniwiarki zaczepić, tak, że żniwiarkę po najwęższych drogach, w pole transportować i do najwęższych bram wjeżdżać i wyjeżdżać nią można. W czasie transportu w drodze, pomost spoczywa na kołach.

Na żądanie wysyłam uzdolnionych monterów do puszczenia maszyn w ruch.

MAJĄTEK ZIEMSKI,

55 włók rozległości, w blizkości kolei żelaznéj i miast fabrycznych, szossa przechodzi przez majątek, z inwentarzem dostatecznym, z łąkami i lasem jest do sprzedania. W majątku tym budowle wszystkie murowane: pałac, gorzelnia, ogród owocowy czyniący do 500 rs. dochodu. W tém folwark włók 15, z oddzielną hypoteką. Pewna część szacunku może pozostać na gruncie.

Wiadomość w Redakcyi Tygodnika Rolniczego.

W miejscowości nader dogodnéj dla rozwoju przemysłu, bo w blizkości kolei żelaznéj, do któréj prowadzi szosa przez tą miejscowość przechodząca, jest do sprzedania lub wypuszczenia w wieczystą dzierżawę **GMACH** piętrowy murowany z suterenami, tekturą kryty, w którym można pomieścić **fabrykę mączki z kartofli**, a nawet cukrownią; w okolicy téj można łatwo otrzymać produkt surowy. Właściciel na żądanie odstąpić może więcéj budowli gospodarskich murowanych, które z łatwością na mieszkania przerobić się dadzą. Zabudowania te paręset familii pomieścic mogą. Przez tę miejscowość przechodzi rzeka.

Wiadomość w Redakcyi Tygodnika Rolniczego.

WEŁNICTWO,

dzieło opracowane przez

Aleksandra Trylskiego,

ozdobione rycinami chromolitografowanemi, wyszło z druku i znajduje się do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena Rs. 1 kop. 20.

OGNISKO DOMOWE

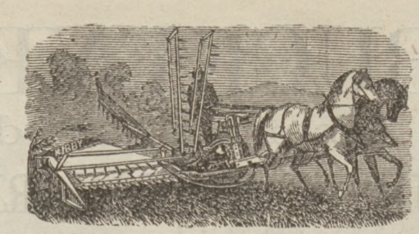
TYGODNIK.

poświęcony sprawom: życia rodzinnego, wychowania fizycznego i umysłowego, kultury, cywilizacyi, gospodarstwa domowego itd.

Przedpłata:

w Wawszawie:			Na prowincyi:		
Miesięcznie . .	Rs.—Kop. 38		Kwartainie . .	Rs. 1	Kop. 40
Kwartalnie . .	„ 1	„ $12^1/_2$	Półrocznie . .	„ 3	„ —
Rocznie . . , .	„ 4	„ 50	Rocznie	„ 6	„ —

Redakcyja **Ogniska Domowego**, dokąd korespondencyje i przedpłaty przesyłanemi być winny, mieści się w Warszawie Krakowskie-Przedmieście Nr. 444 (73 nowy).



CERES i KIRBY

ŻNIWIARKI AMERYKAŃSKIE

z Fabryki D. M. Osborne & Comp.

AUBURN, AMERYKA.

Wedle prób odbytych w r. 1869, 1870 i 1871, Żniwiarka Ceres pomysłu Burdick'a okazała się ze wszystkich najlżejszą i najlepszą w użyciu. W roku zeszłym licznie w kraju naszym upowszechniła się i uzyskała najzupełniejsze uznanie. Za granicą tak samo, i dla wykazania jéj wyższości nad innemi Żniwiarkami, przytoczę konkursa jakie miały miejsce w Europie w r. 1872.

Dnia 3 Lipca roku 1872 na konkursie w Tarnowie w Galicyi, współubiegały się znane Żniwiarki: Samuelson, Johnston's, Bukeye i t. d. **Pierwszą nagrodę otrzymała Burdick'a „Ceres.”**

5 Lipca na konkursie w Raudnitz w Czechach współubiegały się znane Żniwiarki, i także Burdi'cka **„Ceres” otrzymała pierwszę nagrodę.**

22, 23 i 24 Lipca na konkursie w Gerden w Hanowerze współubiegało się 11 z nowych amerykańskich, angielskichi niemieckich Żniwiarek, między innemi Samuelson, Buckeye, Johnston'a i t. d. Tu także **Burdick'a „Ceres” otrzymała pierwszą nagrodę; Kirby** zaś specyjalny **honorowy dyplom.** Drugą nagrodę otrzymała niemiecka maszyna Siederleben, trzecią nagrodę Johnston'a.

25 Lipca na konkursie w Wrocławiu, **Buckeye** otrzymała od większości sędziów **uznanie**, nagrody zaś żadnéj nie otrzymała.

31 Lipca na konkursie w Hostiwie w Czechach Żniwiarka **Samuelsona** otrzymała **pierwszą nagrodę.**

21 Sierpnia na konkursie i Lancashire w Anglii z pomiędzy angielskich i amerykańskich Żniwiarek **Burdick'a „Ceres” otrzymała pierwszą nagrodę.**

29 Sierpnia na konkursie w Brampten w Hr. Cumberland, gdzie współubiegało się 44 angielskich i amerykańskich Żniwiarek, **Howarda** otrzymała **pierwszą nagrodę, Kirby drugą nagrodę.**

A zatém na siedmiu znaczniejszych w Europie konkursach, które w roku 1872 odbyły się, Burdick'a „Ceres” 4 razy uwieńczona zostałą pierwszą nagrodą, Samuelson raz, Howard raz, Buckeye raz.

Co specyjalne komissyje o tych Zniwiarkach wyrzekły, nie będę tu opisywał, dostateczném będzie przedstawić listę 2000 odbiorców, która jest w zakładzie do przejrzenia.

Z tych przyczyn śmiało powiedzieć mogę, że „Ceres” **a nie żadna inna** jest dotychczas **najlepszą w świecie Żniwiarką,** a przytém dla nas **najpraktyczniejszą**, bo doskonale działa w każdém położeniu i miejscowości, z wyjątkiem gruntów kamienistych, co też gwarantuję.

Chociaż Fabryka D. M. Osborne et Comp. jest największą specyjalną Żniwiarek Fabryką, bo 20,000 wyrabia rocznie, jednakże późne zamówienia nie mogą być zaspakajane, dla tego o wczesne obstalunki z zaliczeniem upraszam.

Na Królestwo Polskie Agent A. Rodkiewicz.

Miodowa, Nr. 492.

GŁÓWNY SKŁAD

Warszawskiéj Fabryki Machin, Narzędzi Rolniczych i Odlewów,

mieszczący się przy ulicy Senatorskiéj N. 473d, obok kościoła S-go Antoniego

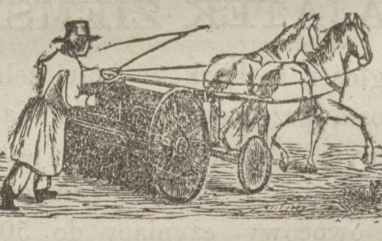
ma honor zwrócić **szczególną uwagę** Szanownych Rolników na nader ważne narzędzia, jak:

Bronę częską do łąk,
Drapacze ruchome,
Walce 3-częściowe do roli,

i polecić dobór machin i narzędzi rolniczych najpraktyczniejszych, z całą dokładnością wyrabianych.

TYGODNIK ROLNICZY z r. 1872

w niewielkiej liczbie egzemplarzy, znajduje się do nabycia w Redakcyi po cenie prenumeracyjnej.



Najpraktyczniejsze

SIEWNIKI RZĘDOWE

ORAZ

Wypielacze i Obsypywacze rzędowe

Z SPECYJALNEJ FABRYKI

PP. F. Zimmermann & Comp. v. Halle u./S.

POLECA

ZAKŁAD ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

HERMANA GOLDENRINGA

W WARSZAWIE,

ulica Miodowa, Nr. 494 (5 nowy), obok kościoła Przemienienia Pańskiego.

Дозволено Цензурою.—Warszawa, w Drukarni J. Jaworskiego, Krak.-Przedm. Nr. 415.